

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena pocztowa z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 lipca.

### Z bieścią chwili.

(Przysze wybory we Francji. — Rozruchy robotnicze w Chludowie. — Demonstracje studentów w Paryżu.)

Rozpisanie powszechnych wyborów do francuskiej Izby deputowanych na 6 sierpnia było dla wszystkich prawie stronnictw niespodzianką, tem większą, iż niedawno dopiero zapewniano ze strony oficjalnej, że wybory nie zostaną powołani do urny przed październikiem. Nie ma wątpliwości, że przyspieszenie terminu głosowania wpłynie niepomierne na ożywienie walki wyborczej, która i bez tego zapowiadała się nader burzliwie. Właściwa bowiem kampania rozpoczęła się już wówczas, gdy Izba była zniewolona zając się skandalami panamskimi, które tak kompromitujące rzucały światło na wielu jej członków, uważanych dotychczas za Katońów, ludzi nieposzlakowanej uczciwości w życiu politycznym i prywatnym. Chociaż bowiem ogłoszone w tych dniach sprawozdanie panamskiej komisji śledczej usiłuje obalić „legendę“, jakoby aż na 104 deputowanych ciążyło podejrzenie, iż dali się przekupić mniejszymi lub większymi sumami i odgrywali w tej sprawie wielce podejrzaną rolę, to jednakże ogół ma to przekonanie, że większość oportunistyczno-radykalnej ligi nie zasługuje na dalsze zaufanie ludu. A najnowszy skandal, wywołany przez szlachetne tryfolium, Norton-Ducrèta-Millevoje, stanowi poniekąd ukoronowanie całego dzieła. Jeśli radykałowie już teraz zawodzą gorzkie skargi na zbyt wczesny termin wyborów i ubolewają, że niepodobna im będzie poczynić w tak krótkim okresie czasu niezbędnych do akcji wyborczej przygotowań, to głosy takie są tylko oddźwiękiem zaniepokojenia przed wyrokami, jaki wkrótce wydadzą na nich masy wyborców. Na tem właśnie polega główne znaczenie sierpniowych wyborów, że wiele osobistości, zajmujących w obecnej Izbie wybitne s. anowisko, wyjdzie z nich prawdopodobnie bez mandatów i że przygotowujący się oddawna zupełny podział s. r. onnictwa republikańskiego na umiarkowane i radykalne, znajdzie swój wyraz w wotum wyborców. Dziś już daje się wyraźnie dostrzec z jednej strony nachylenie się radykałów do socjalizmu, z drugiej zaś zbliżenie rozsądniejszych z. w. i. w. republikańskich do stronnictwa o zasadach umiarkowanego konserwatywnych, czyli t. zw. prawicy konstytucyjnej, a jednocześnie widoczny jest rozszerzający się coraz bardziej przedział pomiędzy umiarkowanymi i radykalnymi republikanami.

Także w Rosji, gdzie do ostatniego czasu kwestya robotnicza odgrywała w skutec despotyzmu rządowego podrzędniejszą rolę, są obecnie na porządku dziennym rozruchy robotników. W ostatnich dniach odbyły się rozruchy wśród tkaczy w Chludowie, w gubernii rjezańskiej. Nowy dyrektor fabryki wywołał niezadowolone pomiędzy robotnikami wskutek rozporządzenia, aby w przyszłości czyszczone maszyny w niedzielę, a nie, jak dotychczas, w dzień roboczy. Dalej zakazał udzielać zaliczek i chciał robotników zniewolić, aby zakupywali artykuły spożywcze w składzie fabrycznym, gdzie ceny były wyższe, a towar gorszy, aniżeli w handlach innych. Robotnicy skarżyli się oprócz tego na nadzwyczaj niski zarobek i na nieprzychylnie traktowanie robotnicze. W skutek ogólnego rozgoryczenia, robotnicy w nieobecności wojska miejscowego, które wyszło na oświetlenie, odbyli zgromadzenie, na którym uchwalili ogólne bezrobocie, jeżeli zarząd fabryki nie uwzględni ich życzeń i skarg. Ponieważ życzeń tych nie wysłuchano, rzucili się zatem robotnicy na fabrykę, niszcząc maszyny, narzędzia, meble, książki, oraz towar wykończony i swoje baraki. Na 5000 robotników, zatrudnionych we fabryce, wzięto udział około 2000 w niszczeniu zakładów fabrycznych. Stwierdzić jednak należy, że podczas rozruchów niczego nie skradziono, że nawet robotnicy odgradzili ulicę, aby nikt nie mógł zabrać towaru z fabryki, i że policja, która biernie się zachowywała, oddała kasę fabryczną. Rozruchy trwały dwa dni, a policja nie była w stanie uśmierzyć zburzonych tłumów. Na urzędnikach fabrycznych nie dopuszczono się żadnych gwałtów, nikogo też nie poraniono. Gdy wreszcie przybyło wojsko, aby przywrócić spokój, robotnicy rozeszli się natychmiast do domów, a nawet witali żołnierzy owacyami. Fabrykanci obliczają wyrządzone im szkody na 300,000 rubli.

Paryż znalazł się nagle wśród rozruchów studentów, które w skutek zabicia jednego człowieka, przybrały charakter polityczny. Jedni mówią, że pomocnik handlowy Nuger został zabity przez policję, inni twierdzą, że zabili go demonstranci. Drugie przypuszczenie ma więcej danych po za sobą, ale Paryżanie, żywiąc instynktową nienawiść do policji, biorą w obronę hałasujących studentów. Przyczyną obecnych rozruchów jest skazanie pewnego Kamiltona za występstwo przeciwko moralności publicznej. Mszcząc się za „męczennika“ niemoralności, urządzili studenci kocią muzykę senatorowi Bérangerowi, który przyczynił się do wytoczenia procesu skazanemu kamiltonowi. Oburzenie studentów znalazłoby jednak dostateczny odpych w kociej muzyce, gdyby nie energiczne wystąpienie policji, które dało powód do zwycięskich walk ulicznych.

Dzisiaj otrzymujemy następujące telegramy:  
Paryż, 4 lipca rano. Gdy wczoraj wieczorem

rozpędzono manifestantów przed prefekturą policyjną, udali się studenci z hałasem na bulwar St. Michel, gdzie potłukli wszystkie latarnie. Tym chciał znowu przejść przez most, ale został cofnięty przez policję. Szkody wyrządzone na prefekturze są znaczne. Kilka osób przyaresztowano. O godz. 11 i pół w nocy przyszło na bulwarze St. Michel do ponownego starcia pomiędzy policją a studentami, przez co policjanci zostali rozbrojeni przez studentów 3 odniosło rany.

Rozruchy trwały do godz. 1. Liczba rannych jest wielka, między nimi znajduje się także 8 policyantów.

Paryż, 4 lipca. Komitet studencki wydał manifest, w którym wzywa studentów, aby się spokojnie zachowywali na pogrzebie zabitego Nugera, aby przedewszystkiem strzegli się przed „agents provocateurs“, którzy są sprawcami wczorajszych wypadków.

Na bulwarze St. Michel, gdzie wszystkie prawie składy są pozamykane, zanosiło się dzisiaj przed południem na nowe starcia. Demonstranci zaczęli trzeć policyantów, przechodzących przez bulwar. Z okien kawiarni rzucono na policyantów szklankami i fiaskami. Trzech policyantów ranionych. Około godz. 1 1/2, gdy pewien policyant zawezwał studentów, gromadzących się naokół deputowanego socjalistycznego, został rozbrojony i poraniony. Ojciec Nugera w ostatniej chwili postanowił pono wywieźć zwłoki syna koleją, aby uniknąć rozruchów.

Paryż, 4 lipca. Od godziny 2 tłumy ludzi zalegają bulwar Saint-Michel. Komitet studencki zawezwał ponownie wszystkich studentów, aby się spokojnie zachowywali.

Około godziny 2 minut 30 udali się studenci do lazaretu Charité. Liczne tłumy ludu przechodziły przez bulwar Saint-Germain i zgromadziły się około Charité. Policja była zniewolona rozpedzić kilka razy ciekawych, którzy stróżom porządku publicznego witali jak najgorszymi wyzwiskami. Przed szpitalem zebrało się także kilka towarzyszy z chorągiewami. Deputacja świętujących doróżkarzy przyniosła wieńiec.

Liczba przy wczorajszych tumultach poranionych policyantów wynosi 50. Rany odniosło oprócz tego 150 demonstrantów i ciekawych, pomiędzy nimi duński literat Hermann Bang.

Paryż, 4 lipca. O godzinie 4 w niczem nie zmieniło się położenie. Komunikacja około Charité została zatamowana przez zbite masy tłumów, czekającego na zwłoki Nugera, które mają być wywiezione na dworzec Lyonski. Studenci strzegą wchodu do lazaretu. Około godziny 5 nastąpiło starcie pomiędzy policją a tłumem. Około 20 osób zostało poranionych, pomiędzy nimi 10 dość ciężko. Rannych odniesiono do lazaretu. Dwa oddziały republikańskiej gwardii przywróciły spokój.

Paryż, 4 lipca. Na korytarzach pałacu Burbonów dają deputowani głośny wyraz swojemu oburzeniu przeciwko demonstrantom i są gotowi popierać rząd w celu przywrócenia porządku. Dla bezpieczeństwa senatu poczyniono wszelkie zarządzenia.

Paryż, 3 lipca. Prefekt policji Lozé podał się do dymisji, lecz rząd prawdopodobnie nie przyjmie jej.

### Prasa niemiecka — a Koło polskie.

Do „Westpreussisches Volksblatt“ piszą z Warmii, że ks. dr. Wolszlegier na zapytanie okręgowego sędziego Rempe z Wartburga odpowiedział temu panu listownie, iż głosować będzie za ustawą wojskową, — i że ten sam polski kandydat na publicznym zebraniu w ogrodzie cesarskim (Kaisergarten) w Olsztynie oświadczył również przed setkami słuchaczy, iż głosować będzie za projektem em. rządu.

Pisma niemieckie, a mianowicie katolickie, które nas najbardziej interesują, zapisują całe tłumy o naszych posłach i ich przyszłym stanowisku względem ustawy wojskowej. Jest w tych wywodach dużo egoizmu i źle pokrywana złość z powodu samodzielnego pozycy, jaką nasi posłowie zajęli wobec centrum. Nam bardzo przykro, że zachodzą takie kwestye czysto polityczne, w których za centrum iść nie możemy, ale trudno, Koło polskie nigdy przecież nie przysięgało na wierność katolickiej frakcyi niemieckiej, i wystarczałaby ze strony tejże odrobina dobrej woli, aby uznać, że i my mamy odrębne interesa, które nam żadną miarą nie pozwolą stać „poważnie na ślepo w ślady centrum nie pozwalają.“

Do jak niesprawiedliwych i wprost nieprzyjucznych sądów wobec nas posuwają się katolickie pisma niemieckie niech posłuży artykuł „Westpreuss. Volksbl.“, w którym wytoczono przeciwko nam skargę z tego powodu, że śmieliśmy w okręgu olsztyńsko-reszelskim na Warmii wybrać polskiego kandydata, a w wiejskim okręgu gdańskim oddać głosy polskie również na Polaka. „Przyczyną tego postępowania Polaków — prawi wspomniany organ — należy szukać wyłącznie w celach agitacyjnych. Chcą oni w poważnie niemieckich okręgach wyborczych podnieść „świadomość narodową“ polskiej mniejszości i — tego się otwarcie nie mówi — ale taki jest cel rzeczywisty — niemieckich katolików o ile możności także spłoni-

zować. Podstawy do tego dostarcza im ta okoliczność, że niektórzy wyborcy może przed wielu laty mieli polskich przodków (!), że mają polskie nazwiska, że w częściowo polskiem otoczeniu (!) istotnie nauczyli się po polsku, albo przynajmniej mówią mieszaniną polsko-niemiecką...“

Oczywiście nieprzychylniej wystąpić przeciwko nam nasz najzacieplejszy nieprzyjaciel, kulturnik z ery Falkowsko-Bismarkowskiej? Więc katolicki organ stwierdza tutaj bez ogródki, że notorycznie polonizujemy Niemców, godzi się zatem i na dalsze konsekwencye i uzna potrzebę obrony uciśnionej przez niegodziwych Polaków Niemczyzny?!

Oto do czego się dochodzi, gdy się w zacietrzewieniu nie chce uznać odmiennych od własnego zapatrywań! Dla nas w tém powód jeden więcej, aby iść za głosem własnego sumienia, nie pytając się o żadne inne względy.

„Głos „Westpr. Volksbl.“ zachowamy sobie w pamięci.

Widocznie pod wrażeniem niezliczonych głosów katolickich dzienników niemieckich co do stanowiska posłów naszych wobec ustawy wojskowej pisze „Kreuz-Ztg.“ co następuje: „Gdy się rozważa poszczególne głosowania, w których polskie głosy padły za wotum rządu, podpada, że Polacy znajdowali się prawie zawsze po stronie równie dobrze usposobionej mniejszości, tak że zadokumentowanie owego patriotyzmu w właściwym znaczeniu tego słowa było „tanie“. Gdyby Polacy teraz, kiedy istotnie zależy na tem, mieli, jak to zapowiada ów komunikat „Germanii“ (znany już czytelnikom „Kuryera“). Przep. Red.), głosować przeciwko projektowi wojskowemu, to na dawniejsze ich zachowanie się padłoby dziwne światło; a ponieważ pomoc, jaką znaleźli u członków innych stronnictw w walce wyborczej, pochodziła wyłącznie stąd, iż oczekiwano od nich wotum za ustawą, przeto odrzucenie projektu z ich strony równałoby się teraz fałszerstwu i zdradzie (?).“

„Kreuzztg.“ niepotrzebnie bierze tę rzecz tak tragicznie! Nasi posłowie, o ile zaciągnęli jakikolwiek zobowiązania, będą je umieli i bez nawoływania „Kreuzztg.“ wypełnić — a „Germania“ dotychczas, Bogu dzięki, jeszcze nie stała się monitorem Koła polskiego w parlamencie niemieckim.

### Pobyt Najprzewieleb. ks. Arcypasterza na Kujawach.

Piaski, 29 czerwca.

Najprzewielebniejszego Arcypasterza wyjeżdżającego z Ostrowa w towarzystwie licznej jazdy kujawskiej odprowadzili pp. Trzciniński, Młicoy i inni daleko poza granicę parafii. W następnych siołach, koloniach i wsiach nawet niemieccy koloniści bardzo życzliwie przyjmowali Najprzewiel. Arcybiskupa. W Kieku cała ludność katolicka wyległa a wieś była przyozdobiona w bramę tryumfalną, wieńce i kwiaty. Zewsząd rzucono bukiety do pojazdu arcybiskupiego.

W Głębokiem spotkał Najprzew. Arcypasterza mita niespodzianka. Pod przewodnictwem p. Swidzińskiego, ojca ks. Adama z Mącznik, wyległa cała wieś święciecznie przybrana. Były dzieci szkolne z p. nauczycielem, które nader pięknie zaśpiewały wraz z doroślejszymi osobami pieśń umyślnie ku temu celowi ułożoną. Po panu Swidzińskim, który kilku słowy bardzo pięknie przemówił, córka jego wygłosiła udatny wiersz okolicznościowy i wręczyła wspaniałe bukiet Najprzew. Arcypasterzowi, który do głębi serca poruszony temi objawami miłości, serdecznie dziękował i błogostawił. Podnieśmy jeszcze to, że w Głębokiem wzniesiono kilka bram tryumfalnych.

Wśród ciągłych holdów i serdecznych objawów miłości ludu, nieraz cwałem pędzącemu obok kolasy, dojechał Najprzew. Arcypasterz przez Bacharcie do Piaski, gdzie zaraz na wstępie przywitały go salwy moździerzowe i broni ręcznej. Wśród nieustających wiatów zajeżdżał przez wspaniałą bramę tryumfalną Najprzew. Arcypasterz przed kościoł na górze położony. Tutaj na czele licznych duchownych i wiejskich obywateli przywitał Go ks. dziekan i kanonik kruswicki Kaczmarek z Chelmiec, rządcza obecny kościoła w Piaskach. Wśród niezliczonego tłumy ludu odpowiedział Najprzew. Arcypasterz od otwartego, nawigując do czasów utrapienia, które nawiedziło tejże parafii w czasie minionej walki. Słowa Najprzewiel. Księcia Kościoła głęboko rozrzewniały i na duchu podniosły parafii. Z kościoła udał się Najprzew. Arcypasterz z całym otoczeniem duchownych i świeckich do miejscowego dziedzica p. Czesława Jaczyńskiego, który wszystkich bardzo gościnnie podejmował, a wśród podróży Najprzewiel. Arcypasterza, często Go wraz z innymi panami w drodze odwiedzał, dając wszędzie dowody wielkiego do Kościoła przywiązania. Tutaj wspaniała czwórka p. dr. Trzcinińskiego z Popowa zastąpiła dzielna czwórka p. Grabskiego, którą już Najprzewielebniejszy Arcypasterz dojechał pod wieczór wprost w gościnę do państwa Józefowstwa Grabskich w Skotnikach. Towarzyszył Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi dzielne zuchy kujawskie, przysłani ze Skotnik. Droga do dworu i sam dwór był pięknie ozdobionym drzewami i zielenią; było też kilka bram tryumfalnych. Gdy Najprzewielebniejszy Arcy-

pasterz przed dworem wysiadł z powozu, witał pan Grabski swojego dawnego towarzysza pracy parlamentarnej, a dziś swego Najdostojniejszego Arcypasterza, i wyraził swoje szczęście i radość niezmierną, że przyjął może w swych prośbach tak Dostojnego Gościa. Pana Grabskiego otaczała cała jego rodzina i krewni i okoliczne obywatelstwo. Widzieliśmy tam pp. Lucyanostwo, Maryanostwo i Leona Grabskich, dalej państwo Sikorskich z Retkowa, panów Jaczyńskiego, Łyskowskiego, Niesiołowskiego, dyrektora Walzka z Kruswicki i innych, obok księży Kaczmarka, Kompia, Paszalskiego i innych.

Przy obiedzie wniósł pan Grabski wymowne mi słowy zdrowie Najprzew. Arcypasterza, na które nasz Ksiądz Kościoła bardzo serdecznie odpowiedział wyrażając swe zadowolenie, że się znajduje pod gościnnym dachem swego przyjaciela, którego sympatyczne słowa i ciepłe przyjęcie na czele licznej rodziny i kujawskiego obywatelstwa, napędza go nową siłą i otuchą do spełniania tak trudnych obowiązków swego wysokiego stanowiska.

Nastąpiła świetna iluminacja parku, po którym goście z Najprzewielebniejszego Arcypasterzem długo zatywali przyjemności rozkosznego wieczora.

Nazajutrz ksiądz kanonik Kubowicz na życzenie Najprzew. Arcypasterza odprowadził w Piaskach mszą świętą i powiedział stósowną naukę. Chciał przez to ksiądz Arcybiskup dać wyraz współczucia i miłości parafii, z której wyszedł Brenk.

Dnia tego była w Skotnikach już tylko najbliższa rodzina pana Grabskiego, z którą ksiądz Arcypasterz pożegnał się po śniadaniu, dziękując za serdeczne przyjęcie i błogostawieństwa Arcypasterzkiego udzielając tej zacnej rodzinie.

Cały oddział dziańskich Kujawiaków eskortował księdz Arcypasterza przez Papros, w którym jest graniczna komora celna, a które było w jasny dzień iluminowane i pięknie zielenią i kwiatami przystrojenem. Przemówił tu dowódca eskorty, dzieln i rozumny gospodarz Bartczak, bardzo pięknie, a Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz serdecznie słowa na pocziecie słowa włościanina odpowiedział. Od Paprosa jechał ksiądz Arcypasterz wśród skwaru daleko się tu ciągnącymi piaskami aż do wielkiego drewnianego kościoła w Pieraniu, w którym słynie od czterech wieków słynny obraz Matki Boskiej Pierańskiej, czyli Kujawskiej, której liczył prymasowie i król Leszczyński do Gdańska się cofający, boły składali. Pokłonil się Ję i nasz Najdostojniejszy Arcypasterz, serdecznie na Ję część przemówił, że iż w oku siebie i lud Ję potężnej opiece ofiarując. Na czele nader liczego ludu, który niemieccy dziedzieli tak tu, jak w innych miejscach podwami przysyłałi, przyjmował swego Zwierzchnika ksiądz administrator Bólski z Góry. Przybył też p. Łyskowski i kilku dziedzieli Niemców. Za Pieraniem, w lesie, pod krzyżem misyjnym, stojącym tu od 103 lat, przemówił na pożegnanie Bartczak, zapewniając, że on i jego drużyna kujawska będą przy wierze ojców tak silnie stali, jak ten misyjny krzyż dębowy, od zęba czasu dotąd nietknięty.

Odtąd podjęli się straży przybocznej przy księdzu Arcypasterzu konni Kujawiacy z Parchania, którzy go też pod wieczór dnia 30 czerwca, w piątek, wśród niesłychanego kurzu i wesolych okrzyków „Niech żyje!“ przez pięknie przystrojone Modliborzycy\* przywieźli do swego parafialnego kościoła.

Na czele duchowieństwa przy bramie tryumfalnej przyjmował księdz Arcypasterza miejscowy pleban ks. Koziełski. Wśród pieśni kościelnej przeprowadzony przez całą wieś przybył Najprzewielebniejszy Arcypasterz do kościoła, gdzie od otarza, jak to zwykł wszędzie czynić, z namaszczeniem przemówił i udzielił swego arcypasterskiego błogostawieństwa.

\* Do kolonizacyi należące.

Parchanie, 2 lipca.

Najprzew. ks. Arcypasterz spędził w Parchaniu całe dwie doby na pracy wizytacyjnej, t. j. od 30 czerwca do 2 lipca.

Przeszedłszy przez bramę, na której jaśniał bardzo stósowny i znaczący napis: „Eliasz ci przyjdzie i wszystko naprawi“, wszedł N. ks. Arcyp. do kościoła, gdzie oddawszy część N. Sakramentowi i przemówił do otarza udzielił swego arcypasterskiego błogostawieństwa a następnie, jakoby wcale nie był strudzonym, wziął się do bierzmowania i uzmoćnił Duchem św. 500 osób. Nazajutrz po swem nabożeństwie udzielił N. ks. Arcyp. znowu Sakr. Bierzmowania św. i odprawił przepisana wizytę kościelną, która zadowalniająco wypadła. Staraniem miejscowego plebana kościół został w przeszłym roku zupełnie odnowiony i mile przedstawia się oku. Baldachim, chorągwie i liczne przybory kościelne, są nowe i piękne. Plebania jest nowa a budynki gospodarze w zupełnym porządku, tak że ks. plebanowski wszelkie należy się uznanie. W parafii jedna tylko jest szkoła, licząca około 180 dzieci, które były i na przyjęciu N. ks. Arcyp. i na egzaminie. Prywatnej nauki języka polskiego nie ma w tej parafii, chociaż wielka tego potrzeba, bo bez umiejętności czytania trudno dzieciom dobre robić postępy w religii. Po południu znow było bierzmowanie. Najprzewielebniejszy ks. Arcyp. wybierzmował w Parchaniu ogółem 850 osób. Było to niejako zupeł-

nieniem misji, którą ks. pleban w sierpniu z. r. a własnego urzędził popędu.

Po południu składali Najprzew. ks. Arcyep. swe uszanowanie państwo Kozłowscy, Niesiołowscy, Łyżkowsky a nadto przedstawiło się całe Kółko rolnicze łojwskie, pierwsze w Wielkopolsce, znane ze swych zasług, któremu chlubnie przewodniczy p. Tomasz Kozłowski.

Pod wieczór, mając nieco czasu, pojechał ksiądz Arcypasterz do Szadłowic, gdzie odwiedził nowy, gotycki tamtejszy kościół i uszczęśliwił odwiedzinami ks. plebana Matuszewskiego, dawniejszego swego ucznia z gimnazjum śremskiego. Droga prowadzi przez Słońsk, świeżo rozparcelowany między polskich osadników, którzy się z jednej i z drugiej strony drogi budują. Ks. Arcypasterz rozrzucony tym widokiem, modlił się za ich pomyślność i błogosławił ich powstającym osadom.

Nazajutrz dnia 2 lipca była niedziela. Najprzewielebniejszy Arcypasterz odprawił zwykle swe nabożeństwo i zajął się zalegającą obszerną korespondencją, a tymczasem J. Wielmożny ks. kanonik Kubicz wypowiedział na sumie kazanie.

Na godzinę drugą naznaczony był wyjazd do Murzynna. Krótko przed tym przybył p. Podlaszewski, znany ksiądz Arcypasterzowi z udziału w ostatniej pielgrzymce do Rzymu, z całą swą rodziną, by złożyć hołd i prosić o błogosławieństwo. Dorobił on się jako właściciel znacznego majątku, bo ma 900 morgów kujawskiej ziemi i stawił czterokonną kolosę Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi w podróż do Murzynna.

Nastąpiło czule pożegnanie, na które cała stawa się parała, a wśród niestających wiwatów — w towarzystwie jazdy kujawskiej opuścił ks. Arcybiskup Parchania, by po malej godzinie, stanąć w Murzynnie u księdza dziekana Głabisza.

## Otwarcie parlamentu.

Wczoraj o godzinie 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> przed południem zebrał się katolicy postowie parlamentu na nabożeństwo w kościele św. Jadwigi, gdzie proboszcz ksiądz dr. Jahnel odprawił mszę św. na intencją parlamentu. Dla ewangelików odbyło się nabożeństwo w kaplicy w zamku, na którym był także cesarz w towarzystwie swych dwóch najstarszych synów i obecnych w Berlinie książy niemieckich, ks. badeńskiego Maksymiliana, ks. szlezwisko-holsztyńskiego Alberta i księcia hohenzollernskiego Karola Antoniego.

Po nabożeństwach zebrał się na Białej sali członkowie rady związkowej i posłowie parlamentu. Niebawem wszedł cesarz do sali w towarzystwie obecnych w Berlinie książy dworu królewskiego, jakoteż książy niemieckich i reszty licznej świty. Na sali powitano cesarza trzykrotnym okrzykiem, który wznosił poseł Dieden.

Cesarz, odebrawszy mowę od tronu z rąk kanclerza, nakrył hełmem głowę i odczytał tekst mowy od tronu następującej osnowy:

„Dostojni Panowie! Skoro powołano Panów do wspólnej pracy z rządami związkowymi, uważam przeto za potrzebne, aby powitał Panów na wstępie do tych obrad.

Projekt, przedłożony poprzedniemu parlamentowi, a dotyczący siły zbrojnej w czasie pokoju i żądający powiększenia naszej armii, nie zyskał, nad czym ubolewam, przyzwolenia reprezentacji ludu. Moł dostojni związkowi podzielali to zdanie jednogodnie, że wobec rozwoju sił wojskowych zagranicznych, cesarstwo nie może dłużej zrzekać się powiększenia naszego wojska w interesie bezpieczeństwa i przyszłości cesarstwa. Trzeba przeto było przystąpić do rozwiązania parlamentu, aby przez nowe wybory dojść do zamierzonego celu.

Od chwili przedłożenia poprzedniego projektu w niczem nie zmieniło się polityczne położenie Europy. Stosunki cesarstwa do państw zagranicznych są ku mojemu wielkiemu zadowoleniu obecnie, jak poprzednio, przyjazne i wolne od wszelkiego zamęczenia. Natomiast wojskowa organizacja Niemiec w stosunku do sąsiedniej rozwinęła się dla nas jeszcze niekorzystniej jak w roku ubiegłym. Jeżeli już samo geograficzne położenie i rozwój historyczny Niemiec, nakładają im obowiązek, aby zaczęły na stósunkowo wielką ilość wojska, to ze względu na postępy w tym kierunku za granicą jest niezbędną koniecznością, abyśmy dalej powiększyli nasze wojska. Pragnąc

uczynić zadość obowiązkom, nałożonym Mi przez konstytucję, uważam za niemiękkione, aby starać się wszelkimi możebnymi środkami o utworzenie dostatecznej i skutecznej obrony ziemi ojczystej.

W tym celu zostanie Panom niebawem przedłożony nowy projekt, dotyczący siły zbrojnej w czasie pokoju. Projekt uwzględnia, o ile to się okazało odpowiednim, życzenia wyrażone przy obradach nad poprzednim projektem, stósownie do tego zmniejszone też wymagania ofiar osobistych i podatkowych, o ile to było można uczynić bez narażenia na szwank celu samego.

Interes cesarstwa wymaga, aby zwłaszcza ze względu na to, że z przyszłą wiosną upływa czas sepenatu, załatwienie tego projektu ile możności przyspieszono, żeby tegoroczny pobór rekruta mógł się odbyć już na nowych warunkach. Opóźnienie terminu tego poboru dałoby się niekorzystnie armii przeszło przez dwadzieścia lat we znaki. Abyście Panowie mogli bez zwłoki obradować nad tym projektem, nie obarczą Panów rządy związkowe innymi większymi projektami.

Chociaż tak Ja, jakoteż Moi dostojni związkowi ksiądzę są tego przekonania, że środki do pokrycia wydatków nowo zorganizowanej armii można uzyskać na drodze, jaką zaproponowano zesłję jesiennym w projektach podatkowych, to jednak pokrycie tych wydatków ustawicznie zajmuje publiczność. Tuszę sobie, że z rozpoczęciem przyszłej sesji zimowej zostaną Panom przedłożone przepisy, w których jeszcze dokładniej, jak w owych projektach, wyłuszczone zostanie zasady, że dostarczenie tych środków odpowiednio do sił ekonomicznych i z jak największym pominięciem opodatkowania nastąpić musi. Aż do końca bieżącego roku etatowego trzeba będzie na pokrycie większych podatków wojskowych użyć składek matrikularnych.

Dostojni Panowie! Ciężkimi ofiarami przeprowadzono silne zjednoczenie szeregów niemieckich. Naród szanuje tych, którzy dla tego dzieła mienie i krew poświęcili i postawili ojczyznę na politycznej i ekonomicznej wyżynie, która, jak współczesnym chlubę i radość sprawia, tak następnym pokoleniom, jeżeli w duchu swych ojców dalej budować będą, zapewni wielkość i szczęście cesarstwa. Jest naszym najświętszym obowiązkiem względem ojczyzny, abyśmy bronili tych chlubnych zdobyczy, których nam Bóg udzielił we walce za naszą niepodległość. Ale ten obowiązek względem ojczyzny tylko wtenczas spełnimy, jeżeli się staniemy dostatecznie silnymi i obronnymi, aby pozostać stałym obrońcą pokoju europejskiego. Tuszę sobie, że w osiągnięciu tego celu Panowie Mnie i Moim dostojnym związkowym księżtom nie odmówicie swego patriotycznego i gotowego do ofiar poparcia.

Po odczytaniu tej mowy przystąpił kanclerz przed tron i oświadczył, że parlament został otwartym. Pełnomocnik bawarski Rady związkowej, hrabia Lerchefeld, wznosił okrzyk na cześć cesarza, który w towarzystwie książy, kłaniając się na wszystkie strony, opuścił salę.

## Posiedzenie wydziału prowinc.

Dnia 27 i 28 z. m. odbyło się w prowincjonalnym gmachu stanów posiedzenie wydziału prowincjonalnego pod przewodnictwem pozastubowego radcy ziem. p. Dziembowskiego. Przybyli także na posiedzenie: starosta krajowy wraz z swymi radcami, i radca rej. Jarotzky, jako komisarz p. naczelnego prezesa.

Po załatwieniu spraw osobistych odrzucił wydział z toku obrad wniosek (instytucji zabezp. na starość i od kalectwa, pragnąc wnieść w Poznaniu dom chorych, przyp. Red.), dotyczący sprzedaży gruntów położonych za Berlińską bramą, a należących do Związku prowinc. — motywując to odrzuceniem względem na ewent. własne potrzeby prowincji. Suma, przeznaczona jako dodatek państwowy i prowincjonalny w r. 92/93 na zakupienie była rozplodowego, a nie spotrzebowana, ma być przeznaczoną dla towarzystw melioracyjnych i drenarskich. Na wykaz przedstawiający zużycie adnośnych szum, przedłożony przez p. naczelnego prezesa, zgodził się jednogłośnie zebranie, które mianowicie przystało na to wyrażnie, aby i na przyszłość te fundusze zostały przeznaczone na cele melioracyjne i aby stósownie do wniosków p. naczelnego prezesa zostały przekazane w administracyę afachowej komisji prowincjonalnej.

— Prawda, jaka ona brzydka w swojej piękności? — zapytała Janka z pewnym triumfalnym błyskiem w oku — prawda, że takiej kobiety kochać nie można, która w podobnej pozie daje się fotografować? —

— Zikąd masz tę fotografię? — zapytał Roman zdziwiony cokolwiek.

— Daruj mi — odparła Janka: — ukradłam. Przewidując oddawna, że Stefania będzie nastawiała na ciebie sidła, nie mogłam oprzeć się pokusie, wzięłam ją, zwłaszcza, że prawie sama wpadła mi pod rękę. Postanowiłam wówczas zachować fotografię w ukryciu i pokazać ci ją dopiero wtedy, gdyby zachodziła obawa, że ulegniesz czarom Stefani. Wprawdzie dziś już nie ma obawy... ale w każdym razie co to szkodzi, gdy się przekonasz, na jakim moralnym poziomie stoi piękna pani Stefania.

— Ale powiedz mi najpierw, w jaki sposób dostałaś do tej fotografii? — pytał dalej Roman.

— W bardzo prosty. Przed kilku tygodniami, gdyśmy u nich byli, zostałam na chwilę w jej buduarze z małą Sewusią. Wtedy to dzieciak, bawiący się przedmiotami rozłożonymi na biurku, wysunął jedną szufladkę, wyjął tę oto fotografię, pokazał mi ją i rzekł: „Patrzaj ciociu, jaka tu mamusia ładna!“ W tej chwili usłyszeliśmy kroki Stefki. Sewusia poczęła trzepotać się i krzyżeć z przerażeniem: „Schowaj, ciociu, schowaj, bo mama mnie wybije.“ Więc schowałam. A wiesz, kto był wykonawcą tego arcydzieła? — dorzuciła z pewną złośliwością.

Roman obejrzał odwrotną stronę fotografii, lecz nie znalazł tam żadnego napisu.

— To nie fachowy fotograf — mówiła Janka wóród tego — ja się domyślałam, kto to taki... Kajo Leńnicki!... prawda, że on? Wszak pamiętasz, że on bawił się zdjęciami fotograficznymi. Teraz możesz sobie wyobrazić, jaki musiał być ich wzajemny stosunek... Roman, nie rzekłszy ani słowa, położył foto-

Wnioski: zarządu szkoły gotowania i gospodarstwa dom. w Bydgoszczy o udzielenie rocznej subwencji — poparty przez właśc. dóbr ryc. Falkenthala z Stupowa i radcę miejskiego Dietza z Bydgoszczy — i „Vaterländischen Frauenverein“ z Leszna o udzielenie subwencji na budowę szpitala czerwonego krzyża w Lesznie, — odrzucił wydział ze względu na wiele podobnych dobroczynnych stowarzyszeń a z braku wystarczających funduszy etatowych.

Reklamacją powiatu szubińskiego przeciw pościąganiu do podatków prowinc. na rok 1891/92 odrzucono jako przedawnioną.

Zebrał się wydział do wiadomości pismo król. jeneralnej komendy V korpusu armii, dotyczące pozwolenia ministra wojny na sprzedaż starego gmachu jen. komendatury Związkowi prow., przyjmując kontrakt sprzedaży, przedłożony przez administracyę wojkowską. Kontrakt ten zobowiązuje prowincję do wzniesienia na nabytym gruncie biblioteki krajowej i prowincjonalnego muzeum.

Spółkom drenarskim w Zdunach, pow. krotoszyński, i w Witaszycach, pow. jarociński, udzielono zapomóg na rozpoczęcie robót wstępnych; zaś spółkom melioracyjnym w Piotrkówku, w powiecie szamotulskim i do uregulowania strumyka pędzącego młyn w Trojanowie, w powiecie obrornickim, udzielono subwencji na pokrycie rat procentowych i amortyzacyjnych.

Spółce melioracyjnej Straszewo-Cieśla będąc przyznane dalsze — jednorazowe i ciągłe — zapomogi, w granicach określonych przez sejm prowincjonalny, w tem przypuszczeniu, że minister rolnictwa oświadczy się przychylnie względem dalszego popierania spółki.

Co do sum wyasygnowanych na wstępne roboty drenarskie zastrzegła sobie wydział prawo ich zwrotu, jeżeli wskutek nieuczciwej opozycji interesentów utworzenie się spółki nie przyjdzie do skutku.

Postanowiono ściągać zwyczajny podatek na rok kalendarzowy 1893 za dopłatą na opędzenie kosztów zarazy bydła a sumy z funduszy zabezpieczenia koni i bydła, będące do dyspozycji, przekazać funduszowi rezerwowemu.

Premią budowlaną zaoszczędzoną na budowie szosy i między Babiakiem a Czerniejewem przeznaczono dla powiatu witkowskiego w charakterze ewentualnej premii za kolej trzeciorzędna na warunkach, które bliżej jeszcze oznaczone zostaną. Sprzedaż pewnej parceli na szosie górzynsko-wronieckiej została zatwierdzoną.

Wysokość renty, którą pięciu ma poznańskie Towarzystwo tramwajowe za położenie bruku kostkowego na Nowej ulicy, oznaczona została na 450 m. rocznie. Wobec powiatu kępińskiego oświadczone, że wydział gotów jest popierać budowę szosy między Torznicą, Mechnicą i Mikorzynem, a szosę gotową utrzymywać z funduszy prowincjonalnych.

Budowę szos między Wronowami a Nożycynem w powiecie strzelińskim, między Sulmierzycami a milicko-oddalanowską granicą powiatową w powiecie odalanowskim, między Krzywosądowem a Kucharami w powiecie pieszewskim, między Niemczynem a dworcem stempuch wskim w powiecie wągrowieckim ostatecznie zatwierdzono. Potrzeby zbudowanie szosy między Bledzewem a Templem wydział prowincjonalny nie uznał, ponieważ zatwierdzono już budowę kolei międzyrzecko-skwierzyńskiej, a tem samem miasto Bledzewo otrzyma na jednej z istniejących szos połączenie z linią kolejową.

Wydział prowincjonalny zgodził się na to, aby w interesie spiesznej naprawy ulic prowincjonalnych Poznania miasto w przyszłości utrzymywało te przestrzeżone na Starym Rynku, którą obecnie utrzymuje prowincja, natomiast ostatnia przejechała na własny rachunek przestrzeń między Nową a Wodną ulicą i (Zerwoną) apteką.

Powiatowi żnińskiemu udzielono na budowę kolei trzeciorzędnej do Gąsawy resp. Rogowa subwencji w wysokości 40,500 mr. a następnie zapewniono jeszcze kilka subwencji na budowę dróg, a inne nie użytkowane cofnięto. Względem ewentualnej budowy trzeciorzędnej kolei między Zbąszyniem a Trzecielem oświadczył wydział prowincjonalny, że chwilowo obstarwać musi przy raz zatwierdzonym projekcie szosy; gdyby sejmik powiatowy zdecydował się zrezygnować na podstawie prawomocnej uchwały z premii przeznaczonych na budowę powyższej szosy, to nastąpiłoby wycofanie tej premii. Czy potem wyznaczony premią na trzeciorzędna kolej w po-

grafię spokojnie na stoliku. Janka, chowając ją do koperty, wydobyla ztamtąd maleńką karteczkę i rzekła:

— Czekaj, jeszcze nie koniec na tém... Ażebyś miał zupełne wyobrażenie o oboju państwu Warwiczach, pokażę ci jeszcze mały dokument, odnoszący się do pana Maryana. Jest to kartka, którą pisał dziadek Czarnomiński na śmiertelnej postęcieli. Wprawdzie nie powinienem jej pokazywać nikomu, gdyż takie było życzenie dziadka, ale dla ciebie zrobię wyjątek.

Tu wręczyła Romanowi kartkę wiadomej treści: „Janka, nie opuszczaj babki nigdy, strzeż jej przed Warwicem. Nie mów nic o tém nikomu.“

— Było to zaraz potem — ciągnęła dalej — gdy niebożczyk dziadus rozkazał Warwiczowi opuścić jak najspieszniej zamek. Długo zastanawiałam się nad podwami, dla których dziadek słowa te napisał. I czy uwierzyć, doszłam do bardzo smutnych wyników. Wówczas, pamiętam bardzo dobrze, Maryan miał przy łóżu chorego dziadka do północy, Stefania spała... nie było nikogo z czuwających, tylko on i dziadus... Być może, że się mylą, ale zdaje mi się wciąż, że chciał on na umierającym groźbą wymócić zapisanie mu całego majątku. Jestem głęboko przekonana, że Maryan groził dziadkowi.

Roman słuchał z wyczerpaną uwagą słów Janki, a gdy ta skończyła, rzekł ze zwykłym uśmiechem:

— Daj Boże, aby to tylko groźba była. Maryan zdolnym jest do gorszych jeszcze rzeczy... —

— Jak to rozumiesz, Romus? — zapytała Janka, otwierając szeroko oczy.

— Myślę — odparł Roman zwolna — myślę, że najlepiej będzie, jeżeli nie wspomnimy nigdy ani o pani Stefani, ani o panu Maryanie. Niechaj od dnia dzisiejszego oboje przestaną istnieć dla nas.

Janka opłótła go ramionami i nadstawiała usta do pocałunku.

zeniu z budową drogi między Zbąszyniem a Trzecielem, to zależałoby od dalszych uchwał aż do przedłożenia projektu odpowiadającego regulaminowi.

Dla budowy kolei trzeciorzędnej z dworca krotoszyńskiego przez Dobrzyce do Pleszewa, zdecydowano się oddać, jeżeli na to pozwolą techniczne względy, szosę prowincjonalną, natomiast ze względu na istniejącą już komunikacyę i ofiarowane powiatowi na jej naprawienie subwencje, oddalono petycyę o udzielenie finansowego wsparcia.

Również pozwolono przy budowie kolei trzeciorzędnej między Bukiem a Czempiniem korzystać ewentualnie ze szos prowincjonalnych. Wyrok najwyższego sądu administracyjnego w sprawie państwowego protestu w obec ogłoszenia regulaminu dla Zakładu przysusowego wychowania w Cerekwicy, przyjął wydział do wiadomości i postanowił projekt do regulaminu przedłożyć do zatwierdzenia najbliższemu sejmowi prowincjonalnemu. Zasady przedstawione przez dyrekyę prowincjonalnego zabezpieczenia od ognia w sprawie zakładania funduszu gwarancyjnego, przyjęło zebranie z uznaniem. Ostatecznie załatwiono jeszcze kilka spraw etatowych i rachunkowych, a następnie posiedzenie zamknięto.

## G. Szkoła a socjalna demokracja.

„Revue des deux Mondes“, pismo, którego o klerikalizm bynajmniej posadzać nie można, podaje francuską politykę szkolną szczegółowej krytyce i taką prztem stawia alternatywę: „Albo chrześcijaństwo jest odwieczną, a zatem także społeczną prawdą, skutkiem czego wychowanie dziecka we wszystkich szczegółach i stopniach winno być przyjęte duchem chrześcijańskim, a nauczyciele młodzieży powinni być chrześcijanami i okazywać to przez osobistą wiarę i nauczanie w tym duchu, — albo przeciwnie chrześcijaństwo nie jest prawdą, a wtedy rewolucyjny socjalizm jest uprawniony.“

Twierdzenie pisma liberalnego jest zupełnie słuszne. Jeżeli wiara w Boga zgśnie pośród społeczeństwa, to z nią równocześnie zginie uprawnienie wszelkiego porządku; w jego miejsce wstąpi prawo mocniejszego, każda zaś przemoc większa będzie mogła przemoc chwilowo istniejącą usunąć i jej miejsce zająć; innymi słowy: konsekwencyą zaprzeczenia Bóstwa jest anarchia.

Nie jest to mglista tylko teoria, przeciwnie, prawdziwość tego twierdzenia objawia się co chwile w rzeczywistości, na którą własnymi patrzymy oczyma. Jeżeli najwyżje umysłowo stojący z przywódców socjalnej demokracji w Niemczech wypowiedzieli zdanie, że zdeklarowany socjalny demokrat nie może stać zachować wiary w Boga, to też z drugiej strony jest pewnikiem, że człowiek nie wierzący w Boga, z biegiem czasu musi przejść do anarchizmu. Skutek ten objawia się oczywiście nie zawsze w tej samej formie; jeden wznosi toasty na cześć dynamitu i czule spogląda na naczynie z petrolejem, drugi w delikatniejszy sposób oświadcza, że z monarchią łączy go tylko konwencyonalne i zmyślny praktyczny. Każdy z dwóch jednak na swój sposób objawia tę samą myśl, że utrzymywanie porządku w społeczeństwie nie odbywa się na mocy prawa, ale po prostu opiera się na fakcie posiadania władzy, która w każdej chwili może być wywróconą, jeżeli się wywrócić pozwoli.

Wynika ztąd, że socjalna demokracja aż do najdzikszych swych odcieni może być w szkole zwalczana, ale też w szkole popierana. Bynajmniej prztem nie potrzeba wspominać ani słówkiem o socjalnej demokracji, chodzi tylko o to, czy szkoła pielegnuje wiarę czy też niewiarę. Przez pielegnowanie wiary stawia się potężną groźbę naprzeciw socjalnej demokracji, przez pielegnowanie niewiary otwiera ię szeroko wrota, przez które się wdiera socjalna demokracja.

Na szczęście, to co można by zepsuć w szkole, to się w znacznej mierze wyrównywa znowu w domu rodzicielskim i jedynie to trzeba zawiązać podobnym tradycjom rodzin chrześcijańskich, jeżeli socjalna demokracja więcej jeszcze złego dotąd nie wyrządziła. Ale z roku na rok ona potężnieje, gdy tymczasem pobożne tradycje z roku na rok zanikają; wszystkie rodziny socjalno-demokratyczne pozbawia się ich i przyspieszają przez to u tych, z którymi się stykają, proces przejścia od zaparcia się Boga do socjalnej demokracji.

Powtarza się co prawda ustawicznie, że całe

— Tak... tak... nie mówmy o nich nigdy więcej.

Do późna w nocy rozmawiali jeszcze młodzi małżonkowie, ale już nie o Warwiczach, tylko o własnym szczęściu. Oddawna nie mieli sobie tyle do powiedzenia, jak teraz, i dawno już nie czuli się tak wzruszeni, tak zespoleni duchem i całą istotą.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

### I.

#### Jesienią.

Głucha, głęboka zbliżała się jesień. Chłodnawe, lecz pogodne dni, uplecione październikiem, wyżyły lasy i pola, tak, że dokola nie widać było żadnej żywszej barwy. Listek po listku, odrywany z gałązek powiewem wiatru, zatrzepotałszy się jeszcze raz na ostatek wesołości, umierającego piąka, opadał na ziemię martwy, bez skargi, a po bezlistnych puszczach starych dębów, wygrzywał Eol przeciągłą pieśń o niezakończonym wszystkim, co z wiosną cieszyło się świeżością i urodą.

Natura, skończywszy swój karawał, przycichła, sęposępiała i zmrzyła oczy, jakby stęskniona do wypoczynku po dłuższej zabawie.

W jednym tylko zakątku znanaj nam z opowiadania okolicy, wrzało jeszcze życie na sposób wiosenny.

Tartak u wodospadu rozpoczął swoją gospodarę. Wprawdzie budynek murowany, przeznaczony dla maszyny parowej, nie był jeszcze wykończony, wprawdzie przy samym tartaku kończono nie jedno, atoli turbina obracała się już wartko, szerokie pasy hułtały się w powietrzu, a okrągła pita warczała ostremi zębami po grubych kłocach, tnąc je w kawały długości dwu i pół metra.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# MASKA.

## POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez  
Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy — Zobacz numer 150.)

Roman porwał drżącą kobietę w ramiona, przycisnął do piersi, tulił, okrywał pocałunkami oczy, usta, czoło, ręce i mało że się nie rozplakał z radości. Cała gorzyc i obopólne rozżalenie przysło w jedną chwilę.

Niespełna w pół godziny potem siedzieli oboje przy zapalonej lampie w swoim pokoiku i rozmawiali najczuliej i najserdeczniej. Nagle znalazło się tyle tematu do wyurzań, że im końca nie było. On opowiadał żonie o całym zajściu z panią Stefanią, zupełnie zgodnie z rzeczywistością, a ona nie gniewała się nawet o to, zamysliła się tylko chwilę i rzekła:

— Przecież powinnam była wiedzieć, że ty nie postąpisz sobie w inny sposób... ty przecież lekką kobietą gardzisz... —

Wywrzeczyła to, pobiegła do biurka i ze skrytki wyjęła mały pakietek.

— Zaczekaj — rzekła — pokażę ci coś ciekawego, co najlepiej charakteryzuje tę brzydką Stefkę.

Wydobyla z koperty fotografię i podała ją mężowi. Roman popatrzał chwilę na śliczną postać kibięca, w pozie staożytniej Wenus niby z marmuru wykuta, popatrzał i poruszył szyję, jak gdyby źle wyprasowany koinierzyk zgryzł go rąbkim.

wychowanie szkolne powinno się opierać na podstawie religijno-moralnej, nie widząc jednak, żeby rzeczywistość w dostatecznej mierze tym słowem i temu często powtarzanemu przekonaniu odpowiadała. Wiemy, jak straszne spustoszenia dokonał w szkole kulturkampf. Patrzyła na to dzieci, jak ze szkoły usuwano przedstawicieli religii, jak na ich miejsce wstąpiła nauca, którą religia w ogóle jest obojętna. Patrzyła na to dzieci, jak usuwano po bożne obrazy i figury, które były przedmiotem ich czci itd.; takie i tym podobne rzeczy zapisały się głęboko w dziecięcych sercach i wywierają tam wpływ złowrogi; skutkiem można się dziś przypatrzeć w owym nieproporcjonalnym wzroście wyborów socjalno-demokratycznych.

Z owych co rok się odbywających liberalnych zjazdów nauczycielskich, z owych artykułów liberalnych pism nauczycielskich wynika niestety zbyt jasno, że socjalizm i niewiara zapuściły już głębokie korzenie w szerokich kołach nauczycielskich. A państwo? Ze wszystkich obaw niepokojących państwo w kwestyi szkolnej zdaje się ta być właśnie największą, aby czasem kościół i religia nie zdobyły zbyt wielkiego wpływu na szkołę. Odkąd sprzecznosc logiczna, która była zabawną, gdyby co dzień nie okazywały się coraz to smutniejsze skutki takiego zachowania się państwa.

Kto chce socjalną demokracją na prawdę skutecznie zwać, ten musi iść do jej źródła. Chrześcijaństwo i socjalna demokracja nie tylko się nawzajem wykluczają, ale stają wprost i zasadniczo naprzeciw sobie. Im wyżej szala chrześcijańska, tem niżej z drugiej strony szala socjalnej demokracji i na odwrót. Wszelka działalność socjalna w życiu publicznym, zwalczanie socjalnej demokracji słowem i piśmem, choć konieczne i zbawienne, pozostają wszelako tylko powierzchownym środkiem jeżeli niezostanie zatamowane źródło złego, to jest stopniowe odpadanie od chrześcijaństwa. Jest to tedy najoczywistszą koniecznością, aby szkoła bezwarunkowo oparta była na prawdziwie chrześcijańskiej, pozytywnej i ściśle wyznaniowej podstawie, aby całą jej działalność podtrzymywał i przenikał duch chrześcijaństwa i religii. Jedynym zaś na to sposobem jest przywrócenie kościołowi należącego mu się wpływu na szkołę i wychowanie. Tę prostą i jasną prawdę tak długo trzeba powtarzać, aż się przed nią nie ukorzą ci, którzy w teorii niby to stoją na stanowisku chrześcijańskim, a w praktyce nie wyciągają mimo groźnych znaków czasu najpierwszych i najoczywistszych z tego stanowiska konsekwencji.

### „Stósunki gospodarze w W. Księstwie Poznańskim w r. 1892.“

(Ciąg dalszy).

Dnia 1 grudnia po rozkolizowaniu, mieli osadnicy koni 1553, bydła 4757, świń 3410, owiec 753, kóz 127. Zatem liczba koni urosła o 544, bydła o 2467, świń o 3046, kóz o 127, ilość owiec zmniejszyła się o 14,317 sztuk.

Celem ułatwienia osadnikom nabycia dobrej rasy bydła, urządzono zapasowe obory w Sobiesierni, w powiecie witkowskim i we Wyganowie w powiecie koźmińskim, dostarczające lepszego bydła młodocianego i krów kolonistom.

Obok dawniejszego sposobu pożyczki na bydło, urządzono sprzedaż na odpłaty. Za wpłatę mniej więcej 30 m. i kwartalnymi ratami wykonywane spłaty, nabywa kolonista potrzebne mu bydło łatwiej niż dawniej na pożyczki, które od razu miał spłacać.

Celem rozpowszechnienia i podniesienia hodowli drzew owocowych, wydano w roku ubiegłym przez pośrednictwo komisji kolonizacyjnej, osadnikom 3985 szczepów, wartości 2956 m. 60 f. i to 1712 jabłonek, 1419 gruszek, 844 teresni. W W. Ks. Poznańskim kolonisci otrzymali 2954 drzewek, resztę wydano na Prusy Zachodnie.

Kontraktów sądowych rentowych zawarto w Jaroszewie i w Imielniku w pow. wargowickim na 20 koloniach, w Runowie (przechrzconem na Kaisersau) w pow. wargowickim na również 20 koloniach, we Wojciechowie w pow. jarocińskim na 17 koloniach, w Kaczanowie w pow. wrzesińskim na 5 koloniach. Tak samo zawarto kontrakty formalne dzierżawne na 17 koloniach Sokolnik w pow. gnieźnieńskim.

Przełaszczania na rzecz nabywców dokonano w Michalczy w pow. gnieźnieńskim na 16 koloniach, w Boguniewie w pow. obornickim na 22 koloniach, w W. Góreczkach w powiecie rawickim na 6 koloniach, w Śląskowie w powiecie rawickim na 27 koloniach, we Wojciechowie w pow. jarocińskim na 17 koloniach.

Ośm rozkolizowanych majątków i to w obwodzie kr. rej. poznańskiej: Boguniewo w pow. obornickim przechrzone na (Buchenhain), Wielkie Góreczki w pow. rawickim (Friedrichsdorf), Śląskowo w pow. rawickim (Sonenthal), Węgierki w pow. wrzesińskim (Wilhelmsau). — W obwodzie kr. rej. bydgoskiej: Ustaszewo w pow. żnińskim (Kornthal), Runowo w pow. wargowickim (Kaisersau), Ostrowite w pow. mogilnickim (Ostwingen), Sadogószec w powiecie szubińskim (Joahimsdorf) zamieniono na gminy wiejskie, a Jabłonowo w powiecie szubińskim przyłączono do gminy Buszkowa.

Czynność ta komisji kolonizacyjnej ma na celu wzmocnienie małego i średniego stanu chłopskiego niemieckiego i utworzenie zasiedlonego stanu robotników niemieckich, aby tym sposobem przeciwdziałać „polonizowaniu” stanu wiejskiego (tak mówi źródło urzędowe, uw. Red.)

Inną zupełnie dążność ma instytucja włości rentowych. Dążności politycznej nie ma wcale, ale za to nie ma pomocy od rządu, a wobec prywatnej parcelacji, ekonomiczne i narodowo-polityczne względy usuwają się na drugi plan.

Właściciele większych i mniejszych posiadłości będąc w trudnym położeniu majątkowym, skłonni są bardzo do pozbycia się całkowitego lub częściowego posiadłości swoich przez korzystny wytwór małych włości rentowych, a nabywców dotąd nie brakło tam, gdzie położenie i okoliczności sprzyjały. Obszar tych nowo utworzonych włości rentowych obejmuje 2 do 40 hektarów (najczęściej 10 do 20 ha.), przyczem zwykle pozostaje mniejszy folwark z pozostałymi budynkami z dawniejszego obszaru dominialnego.

Celem ułatwienia osadnikom nabycia parcel, właściciele dotychczasowi lub parcelanci oby zaopa-

trują je po większej części w budynki i w niezbędny żywy i martwy inwentarz, a prztem niekiedy dają jeszcze zboże do siewu i paszę.

Przy rozparcelowaniu majątku Obielewa w pow. szubińskim, do każdej parceli 50 morgów dodano konia, krowę, wóz, plug, parę bron, siekaczarnię, 20 centn. żyta, 10 centn. owsa, 50 centn. ziemniaków, 40 centn. siana, 4 szańce torfu i odpowiednią ilość słomy. Stosownie do potrzeby, pobudowano domy mieszkalne i budynki gospodarcze, a w każdej nowej zagrodzie urządzono studnią abisyńską. Zaliczka na morgę wynosiła 24 m. a rocznie płać się mająca renta wynosi 6 m. z morgi.

Jak się tworzy włości rentowe, niechaj posłużą następnie wskazówki przy rozparcelowaniu przez królewską komisją generalną w Bydgoszy pewnej części majątku Jaksic. Głównie chodziło o to, by pracującym w Bydgoszy robotnikom fabrycznym irze-mielnikom dać sposobność nabycia małego pieniędźmi własnego domu i małego gospodarstwa i to za cenę czyli raczej rentę, która nie była wyższą, jak komorne robotnika w mieście lub na przedmieściu Bydgoszy. Każdy taki nabywca włości rentowej miał otrzymać nowo postawiony domek w regłówek wypełnioną nie gliną, lecz cegłą paloną z dachem tekturnym z chlewnem tak samo wybudowanym z 5 morgami roli przyległej, a dalej na pierwsze zagospodarowanie pewną ilość żyta, ziemniaków, siana i słomy. Budynki postawiono w części w regłówek, w części z palonej cegły, bez wytykowania zewnętrznego. Domy mieszkalne zawierały jedną izbę większą, jedną mniejszą, kuchnię i poddasze. Chlewny każdy ma 2 chlewki, nad nimi poddasze do siana, a obok stodołę na zboże. Za taką włość rentową należało nabywcy zapłacić gotówką 500 m. w jednej, lub dwóch ratach, a dalej płać renty rocznej 110 marek. Rentę przejął prawie wszędzie bank rentowy na swój rachunek, umarza się ją opłatami corocznego procentu w 6 i pół roku, poczem spada zupełnie ciężar dług na takiej poszczególniej włości, bez potrzeby wymazania z hipoteki. Mniejsza część renty nie przejęta na rachunek królewskiego banku rentowego, podług ugody spłaconą być winna gotówką, lub na życzenie ratami na 10 lat rozłożonemi. Tym sposobem urządzono w Jaksicach dwadzieścia kilka włości rentowych po 5 do 10 morgów obejmujących.

(Dokończenie nastąpi.)

### Z sejmu pruskiego.

Izba poselska.

Berlin, 4 lipca.

Po zagajeniu obrad przystąpiła Izba do interpelacji p. Douglasa, dotyczącej środków w razie epidemii cholerycznej.

Minister dr. Bosse odpowiedział na tę interpelację, że zeszłoroczne środki, jakich się chwycono przeciw cholerycznej, okazały się praktycznymi. Tylko w ograniczaniu komunikacji posunięto się za daleko. W tym względzie na przyszłość nastąpią odpowiednie ułatwienia. Oświadczenia ministra co do reformy medycyny w czasie epidemii nie wielką zapowiadał zmianę, tem więcej, że p. minister ze względu finansowego wielką okazał rezerwę.

P. seł dr. Virchow przestrzegł przed tem, aby w razie epidemii głównie na pomoc państwa się opierało, bo w pierwszej linii gminy powinny starać się o racjonalną desinfekcję. W dalszym ciągu swego przemówienia zaleca seł palenie ciał.

Następnie przystąpiono do obrad nad projektem p. Loëgo dotyczącym Izby rolniczej. Za wnioskiem przemawiali postowie z centrum i z prawicy, a przeciw niemu wolnokonserw. seł Schulz. Ostatecznie został ten wniosek małą większością przyjęty.

Przyszłe posiedzenie w środę: petycje.

Koniec o godz. 3<sup>1/4</sup>.

Izba Panów.

Berlin, 4 lipca.

Dziś odbyło się ostatnie posiedzenie Izby panów, na którym załatwiono kilka petycji i kilka spraw rachunkowych.

Członek Izby Brüsicke uprasza rząd, aby zatrzymał taryfę różniczkową, a p. Knyphausen żąda jej zniesienia, ponieważ dziś zachód ponosi ciężary na korzyść prowincji wschodnich.

Następnie p. Brüsicke cofnął swój wniosek. Po wznieśieniu trzykrotnego okrzyku na cześć króla przez marszałka, zamknięto posiedzenie.

Koniec o godz. 4<sup>3/4</sup>.

### Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 4 lipca.

Po zebraniu się posłów w Izbie, zabrał głos seł Dieden, oświadczając, że ze starszeństwa obejmuje przewodnictwem i powołał do pióra posłów Merbacha, barona Bnol'a, Pieschel i Kropatschka.

Do Izby nadszedł projekt wojskowy.

Przy wywoływaniu nazwisk okazuje się, że jest w Izbie 291 członków.

Przyszłe posiedzenie jutro. (Wybór marszałka.)

Koniec o godz. 3.

### Niemcy.

\* Berlin, 4 lipca. Niestychane rzeczy dzieją się — jak pisał „Kölnische Volks Ztg.” — w Alzacji. Prezydent policyjny w Strasburgu rozwiązał bez podania powodów katolickie towarzystwo „Fedelta” w Strasburgu. W skutek tego udała się deputacja do pana prezydenta policyjnego, ażeby zainteresował go w tej kwestyi. Pan prezydent przyjął deputacyę potokiem najordynarniejszych wyzwyk, nawymyślał na księży — „niegodziwa banda popów” — w szczególności zaś na ks. dr. Mullera, kandydata katol. przy wyborach do parlamentu, nazywając go „zdrajcą”, „łajdakiem” itd., mówił o „smarkaczach” z seminarjów duchownego. Pomimo, iż sam jest katolikiem, nazwał katolików strasburskich „cholołta”, wyraził się, że „dziesięć razy więcej szanuje czerwonego socjalistę, jak takiego czarnego popa”. — Jak to pięknie brzmi w ustach urzędnika państwowego! Przynależność nie pozwala nam przytoczyć cały sze-

reg iście klasycznych wyzwyk pana prezydenta policyjnego. Znany to niestety z doświadczenia. „Tout comme chez nous”.

— Mowa od tronu, którą w końcowym ustępie dwukrotnie przyjęto oklaskami, zakończył cesarz temi słowy, nie należącemi do tenoru mowy od tronu: „Idźcie, Moi Panowie, oby Wszelchmoicy udzielił Wam Swego błogosławieństwa w przeprowadzeniu tego zaszczytnego dzieła ku dobru naszej ojczyzny. Amen.” Zebrani z głębokim wzruszeniem przyjęli te słowa.

— Cesarz nie pojedzie w tym roku do Norwegii, pozostanie do 1 sierpnia w Berlinie, następnie zaś uda się do Anglii. W listopadzie będzie bawił na polowaniu w Schoenbruch, jako gość króla wrytemberskiego.

— Cesarzowa zwiędła we wtorek k. katolicki kościół św. Sebestyana.

— Prezydentem parlamentu ze starszeństwa jest 82-letni seł, członek centrum Dieden. Posiuguje on już od r. 1874.

— Pierwszym dniem obrad nad projektem wojskowym ma być przyszły piątek.

— W uwagach nad mową tronową pisze „Germania”: a więc tylko stosunek naszej siły zbrojnej w porównaniu z wojskiem naszych sąsiadów wysuwa się znów jako powód do nowych zbrojeń. Z dalszych ustępów wynika, iż z przyjęciem projektu wojskowego bynajmniej nie stanęliśmy u kresu przygotowań wojennych. Błądzi też mowa tronowa, mówiąc o „wzroście dobrobytu”, jakoby ów wzrost umożliwiał coraz nowe ofiary. Zresztą wzrost dobrobytu był w 27 latach, od r. 1868 relatywnie i absolutnie mniejszym, niż w 27 latach poprzednich, zaś „polityczny nasz wzrost” połączone jest z bezustannym zagrożeniem pokoju.

### Telegramy.

Londyn, 4 lipca. „Times” donosi z Shanghai, że szwedzcy misjonarze Wikholm i Johansson zostali zamordowani w Sungpu, 100 mil na południowy wschód od Hankowa.

Londyn, 4 lipca. Dzisiaj został ogłoszony układ, podpisany przez argentyńskiego posła i komitet Rothschilda, dotyczący się argentyńskiej zagranicznej pożyczki.

Kijów, 4 lipca. Cholera na Podolu wzmacnia się.

Rzym, 4 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej przy rozprawie nad drugim paragrafem projektu ustawy bankowej p. Sonnino przedłożył poprawkę, w której żąda ograniczenia przywileju emisji banknotów do 15 lat. Rząd wystąpił przeciw tej poprawce, która też 191 głosami przeciw 103 upadła. Skutkiem tego utrzymał się paragraf rządowy, według którego przywilej ten ma trwać lat 20.

Rzym, 4 lipca. W Izbie odpowiedział wczoraj minister rolnictwa Lacava na interpelację Castronjy, że przy wywozie win włoskich do Austro-Węgier oprócz poświadczenia ich pochodzenia, przedłożyć trzeba na granicy wynik analizy chemicznej. Jeśli tego nie ma, to wykonuje się rozbiór chemiczny na granicy. W wypadkach tego rodzaju były władze austro-węgierskie zawsze bardzo uczynne.

Wiedeń, 4 lipca. Najwyższa rada zdrowia uchwaliła na ostatnim posiedzeniu, że, jakkolwiek nie ma groźnego niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, jednak ostrożność jest wskazana i że skutkiem tego polecie należy, aby na przewóz towarów i osób z portów południowych Francji, dotkniętych cholera, baczniejszą zwrócono uwagę, nie mniej, aby rozpoczęte w roku zeszłym w gminach prace asanacyjne na nowo podjęto i odpowiednio celowi uzupełniono.

Londyn, 4 lipca. Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że prezydent będzie starał się o utworzenie nowego gabinetu, ale gdy mu się nie uda, to ustąpi.

Madryt, 4 lipca. Ponieważ Gamazo nie chce zreformować budżetu dla ministerstwa sprawiedliwości, wybuchnie tu prawdopodobnie przesilenie ministerjalne.

Londyn, 5 lipca. W kopalni Thornhill w pobliżu Dewsbury wybuchła eksplozja i ogień. Jest obawa, że zginie 145 górników.

### Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, środa, 5 lipca.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

\* Nasze gazetki poznańskie okrutnie są zadawolone z tego, że „Pos. Ztg.” wyzywa „Kuryera” i „Dziennik” od „Spießgesellen”, „Revolwerblätter”. Bravo! Winstyśmy tego pięknego towarzystwa, ale nie zadržymy.

\* Stan wody Warcie w Poznaniu dnia 4 lipca rano 0,24 m., w południe 0,24 m. Dnia 5 lipca rano 0,24 m.

\* Zakładanie rur do wody źródlanej odbywa się obec na rogu placów Działowego i Sapielny.

\* Cesarz udzielił miastu Pile na złagodzenie nieduży 3000 marek z własnej szkatuły.

\* Komisja kolonizacyjna nabyła od p. Antoniego Graeveygo z Borku dobra ryerskie Wałdowo pod Złotowem, obszaru 4000 morg, placąc za ha. około 540 marek.

\* Z kasy pogrzebowej nauczycieli W. Ks. Poznańskiego w likwidacji. Z miasta 4 lipca. Po pół roku przeszło znajduje się ta kasa pogrzebowa w likwidacji i członkom niektórym duży się, że tak długo nie otrzymują działu na nich przypadającego. Nasyłają przeto niektórzy członkowie listy do likwidatorów, żądając pieniędzy lub informacji o stanie likwidacji. Byłoby lepiej, gdyby członkowie zaniechali tego, bo tylko niepotrzebnie wywołują narady nad ich listami i odpowiedzi, których likwidatorowie zresztą tylko w takim razie udzielają, jeżeli żądający informacji załączą do listy znaczek na odpowiedź. Przecież likwidatorowie nie mają funduszy na opłacanie takiego portoryum.

Członkowie przecież wiedzą, że kasa istniała lat 44, że więc jest tyleż roczników kasy, a do każdej księgi

tyła a tyle aneksów. Członków jest przeszło 1600, a niektórzy z nich należą po kilkadziesiąt, nawet od czterech lat założenia do kasy. Rachunek każdego członka musi likwidatorowie sprawdzać od czasu jego należenia do kasy; to moźna pracą przy każdym członku, a ołbrzymia, jeśli się uwzględni, że przy wszystkich członkach muszą likwidatorowie być tak skrupulatnymi. Nie godzi się więc zbytecznymi listami wstrzymywać pracę likwidatorów.

Z obecnego stanu rzeczy można sądzić, że likwidacja będzie ukończona w jesieni, a wtedy członkowie odbiorą, co im się należało będzie. Ile na każdego członka przypadnie, tego chwilowo obliczyć nie można, bo to się dopiero po zrobieniu repartycyi wykonać może.

Zaznaczyć też należy, że coraz więcej członków popiera projekt, poruszony przez „Kuryera Poznańskiego”, a żądający założenia kasy pożyczkowej dla nauczycieli W. Ks. Poznańskiego na gruzach tej kasy pogrzebowej. Prawdopodobnie likwidatorowie zajmą się tą sprawą na jednym z przyszłych posiedzeń. Manipulacja w tym względzie jest taka, że kilku, najmniej siódmu podług prawa, członków zawiąże taką kasę pożyczkową, zapisze ją do rejestru spółek i potem zarząd tej spółki wezwie członków, aby się zgłosili ci, którzy do tej kasy chcą przystąpić. Korzyści takiej kasy pogrzebowej są doniosłej wagi tak pod względem moralnym i koleżeńskim, jakoteż materyjalnym. Dobrzeby było, gdyby się ten projekt udał.

\* W Bojanowie założono stacya dyakonisk.

\* Pod Wrześnią rozpoczął się sprzęt siana; dobrodź zadawalnia, ale ilość nie wazędzie.

\* Teatr polski w Bydgoszy. W środę komedya „Flirt” i mazur w 4 pary.

W czwartek krotoczwila ze śpiewami i tańcami: „Ulica Marszałkowska.”

W piątek obraz ludowy: „Dziewczę z chaty za wsią.”

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.”

\* W Bydgoszy założyli Niemcy wspólny komitet wyborczy, nienawidź więc przeciw Polakom wzrosła od ostatniego naszego zwycięstwa i wyższą jest nad względy partyjne. Korespondent „Posenerki” wskazuje na „wzorową” organizacya Polaków w Bydgoszy. Oby rodacy nasi nie dali się uspić temi fałszywymi hymnami pochwalnymi, — ale jeśli już organizacya jest „dobrą”, dążyli do coraz więcej doskonałości, starali się coraz więcej rozbudzać ducha narodowego, a wtedy i zjednoczeni wrogowie nie przemogą nas przynigdy!

\* Jak bieda, to do żyda. Nasi „najserdeczniejsi” rzucają się zwykle przed wybofami na polskie ćwiczenia lingwistyczne. Nawet król armat, p. Krupp z Essen, zaczął drukować odezwę polską. Ponieważ jest to prawdziwy dziwolak, więc podajemy tu taką odezwę bez wszelkich zmian ku rozweseleniu czytelników. Oto pyszny okaz kulawej polszczyzny:

Jedno słowo napominane w ostatni Godzinie.

w. naszym obraniu 15. czerwca nie przisło do końca, i jest jeszcze iedne obranie między

Pana F. A. Krupp i Pana Stützel

potrzebno.

Kto bez umocnienia niemieckiego Wojska pokoj chce,

któ 2 letne służbę chce,

któ szanowanie starych żołnierow chce,

któ bez ten pokój robotę i handel chce, i poprawienie swiogo zarobka

ten wybierz Krupp

przi tej wybierz nie przydzicie na wiarę ieno o nasca ojczyznie

Krupp nie zna rosmaintości w wieze.

Krupp milnie katolika tek dobre jak wanielika.

Krupp stara sie za swoich indził tac jak ojciez.

Krupp stawil nasza strona do sławnoszi.

Wybierzcie z miasta i skrajn!

przidzie wszyscy w sobotę 24. czerwca do wybrania F. A. Krupp.

niecz kazdy swoje powinność robi, to bydzie zwycięstwo nasche.

(Druk von G. D. Baedeker in Essen.)

\* „Danz. Ztg.” pisze, że w Copotach byłaby potrzebna druga apteka, bo jedna, jaka tam istnieje, nie mając konkurencyi, sprzedaje wszystko zbyt kosztownie. Mozeby jaki rodak nasz mógł zalozyć aptekę w Copotach. Miałby z pewnością powodzenie.

\* Konserwator zabytków przeszłości dla miasta Krakowa i powiatu krakowskiego, prof. Eepkowski, ze względu na nadwątlone zdrowie, piśmem z dnia 22 czerwca r. b. mianował zastępcą swoim dr. Stanisława Tomkowicza, konserwatora dla okręgu kródniesko-sądeckiego i zawiadomił o tem władze miejscowe.

\* Rada miejska w Gdańsku wyasygnowała dla miasta Piły 1000 marek.

\* Czernowiecka „Gazeta Polska” donosi: Dla charakterystyki prądu, jaki wieje z góry w rządzących na Bukowinie sferach, mamy znnowo do zapisania fakt wymowny. Proboszcz rzym. kat. parafii w Zastawnie, powiatu kocmieńskiego, ks. Jarosz postanowił urządzać misyę katolicką w tej miejscowości, okoloniej prawosławiem, niewątpliwie dla katolików potrzebną. Atoli prezydent bukowińskiego rządu krajowego, p. br. Kraus, nie pozwolił na urządzenie misyi, motywując zakaz... niebezpieczeństwem zawleczenia cholery. Ks. Jarosz przybył tedy do Czernowiec, aby uczynić panu prezydentowi przedstawienie, iż w całej monarchii austriackiej cholery obecnie nigdzie nie ma, a jakkolwiek donoszono o pojawieniu się epidemii w Chocimie na Bessarabii, to jednak nie ma obawy, iżby ztamtąd którakolwiek przez granicę aż do Zastawny na misyę się przekradła.

Podróż księdza Jarosza do Czernowiec spełzła jednak na niczem, albowiem pan prezydent krajn odmówił mu posłuchania...

Nie pozostawało, jak wnieść rekurs od zakazu do ministerstwa, co też ks. Jarosz uczynił. Minister w drodze telegraficznej zniósł natychmiast zakaz prezidenta bukowińskiego i na odbycie misyi pozwolił.

Zamiast komentarza, jaki się ciśnie pod pióro, stwierdzimy jedynie fakt, że właśnie obecnie, 6 lipca, odbędzie się w Suchawie doroczny odpust prawosławny. U trumny św. Jana Nowego zgromadza on kilkanaście tysięcy pielgrzymów z Bukowiny, z Rumunii, z Bessarabii i włóścian raskich z całej Galicyi wschodniej, którym koleją państwową na ten cel zwykła zniżać o połowę koszt podróży. Na ten odpust pielgrzymka nie została przez rząd krajowy wybroniona.

\* Susza. Podług doniesień dzienników francuzkich, kłeska ta zubożyła na Francye więcej aniżeli wojna roku 1870. W gospodarstwach wielkich, zarówno na północy jak i na południu kraju, sprawa przedstawia się lepiej. Ale średnie i drobne gospodarstwa Francyi [środkowej,

wachodniej, Normandyi i Bretanii są zrujnowane. Zbiory siana w wielu miejscowościach mniejsze są niż zazwyczaj; potrawy; mały centar, za który płacono dawniej po 2—3 fr., obecnie kosztuje już do 13. Bydło spada w cenie z dniem każdym, a często właściciele porzucają na drogach polach woli, konie i krowy, nie mając ich czem karmić. Na jednym z jarmarków w Mirecourt sprzedano trzy konie za 7 i pół fr. W Darney parę dobrych wołów trzydziestoletniego kupiono za 65 fr. Pewien gospodarz z okolic Froyard zabił 10 szych krów najpiękniejszych i sam się obwiesił. Posiadaczka była oznajmiają mieszkańcom przy ogłoszeniu bębnow, że sprzedaje mięso za połowę ceny rzeźnickiej. Łąki i pola zżółkły są i spalone. Nie koniec na tem. Ludność grozi inna jeszcze klęska, brak wody do picia. Mnóstwo znaczniejszych rzek można przejść suchą nogą, przeskakując z kamienia na kamień. W Criquetot wiadro wody zdanej do picia kosztuje już 15 santimów.

**\* Po amerykańsku.** Pomiedzy krawcami Williamem Walsh a Józefem Mc. Gee odbył się wczoraj pojedynek zacięty, którego skutkiem będzie prawdopodobnie, że obydwa umrą. Jako broni obaj używali ostrych nożycek krawcowskich. Walczono przeszło pół godziny, nakoniec obaj krwią obłani padli na ziemię. Byli tak pokłuci i posiekani, że nie będzie można zapewne ich uleczyć.

**\* Nowa gałąź.** Paryżanki coraz częściej towarzyszą mężom i braciom swym w wycieczkach rowerowych i biekłowych. Dzienniki mód i magazyny mają z tego powodu nową troskę — wynalezienia stroju kobiecego, któryby najlepiej godził wymagania sportu i przyzwoitości towarzyskiej. Niektóre z krawców oddały się już wyłącznie „kostynom”. Ukazują się codziennie najrozmaitsze ich typy. Do pospolitszych należy strój „chłopczykowy” — krótkie szarawy, koszulki muslinowe z faldami i zakłady. Pończochy zawsze czarne, trzewiki najczęściej z złotą skórą. Który ze strojów zdola się utrzymać, nie wiadomo; to tylko pewna, że w każdym z nich kobiety wyglądają ładnie, o ile... nie siedzą na bieleklu.

**\* Rower wśród aktorów.** Artyści i artystki teatrów francuskich odbyli w tych dniach wycieczkę rowerową z Paryża do Saint-Cloud. Naprzód wyruszyło 14 panów; zwycięzcą był Lafarge. Potem 11 pań startowało w wzorowym porządku. Tryumf odniosła pani Saint-d'Anvers; przebyła ona 6 kilometrów w ciągu 14½ minut, jechała więc z szybkością 24 kilometrów na godzinę.

**\* Była kara.** Dwie kłótnie niewiasty stanęły przed jednym z wiedeńskich sędziów pokoju. — Czyś pani była kara? — pyta sędzia oskarżona. — Tak, — odpowiada. — Miałas już pani jaką karę? — Tak, — Jakaż? — Jestem zamełna. — Powszechna wesołość rozbroiła nawet oskarżycielkę. Kobiety się pogodziły i „kara” została uwolniona od odpowiedzialności.

**\* Tajemnicza tragedia.** Pod Canterbury, w Anglii, znaleziono w lesie Cockering zwłoki państwa Stoer. Leżący obok rewolwer wskazywał rodzaj śmierci. Herman Stoer, poeta, którego utwory nie cieszyły się zbyt wielką popularnością, był synem zamożnego właściciela fabryki atramentu w Londynie pod firmą „Stoer & Coles.” Pochożąc z Niemców, w Niemczech szukał żony i ożenił się z bardzo przystojną, miłą panią, nie leżącą więcej nad 19 lat życia. Wyjechałszy z Londynu na parę tygodni, jak mówili, aby odetchnąć świeżym powietrzem, do Canterbury, całe dni spędził tam na wycieczkach w okolicy, upodobawszy sobie szczególnie las Cockering. W ze szły piątek wyszli również rano z domu, a kiedy na noc nie powrócili, gospodyni ich sądziła, że zaokoczeni nocą w dalekiej wycieczce, nocują w którejś z okolicznych wiosk. Jednocześnie jednak para przyjaciół Stoer'a otrzymała od niego listy, w których donosi o powziętym przez oboje zamiarze samobójstwa. Przebywszy natychmiast do Canterbury, zajęli się poszukiwaniami i istotnie na wzgórkach panującym nad doliną rzeki Stour, znaleźli zwłoki obojga. Ona leżała ze spokojnie złożonymi rękami, on zaś ze złożoną na jej ramieniu głową, dotykającą prawą ręką rewolweru. Na obgu leżał przywiązany żalobną wstążką, wieniec upleciony z róż dzikich. W jednym z pozostałych listów pisze Stoer: „Jak potok górski spotykający swe siostrzyce w dolinie, tak i my czekaliśmy i popłynęli do morza — morza prawdy, sprawiedliwości, które na ziemi są tylko pustobrzmiąciami dźwiękami, niczem.”

**\* Z gorąca.** Straszne reformy zamierza przeprowadzić u siebie w ciągu lipca radykalna gmina w Saint-Denis. Naprzód ma ona zamiar pozbyć się dwóch komisarzy bez względu na zdanie i wolę prefekta. W tym celu pozabawi ich przedewszystkiem wody i gazu. Powymunie okna i drzwi, w razie dalszego oporu posle na nich strażaków z sikawkami, a kiedy przysnie nie pomoże — wyrzuci ich z mieszkań przemocą. Dalej gorąca gmina myśli o zamknięciu również w ciągu lipca kościoła Karmelitów, chce zamurować drzwi, prowadzące z klasztoru, sprzedać przez licytację świętych i posadk ziemieślników do wnętrza, aby przerobili kościół na biuro sądu pokoju. Nakoniec w lipcu również odbędzie się zjazd radykalnych radców municypalnych w celu utworzenia związku gmin radykalnych.

**\* Tragedya małżeńska.** W gminie Szkulaya, w komitacie temeszwarńskim, rozegrała się w tych dniach straszna tragedia małżeńska. Właściciel ziemski, Juon Vaarescu, daleki krewny wspaniałej miłością następcy tron rumuńskiego panny tegoż nazwiska, ożenił się niedawno z kobietą niepospolitą urody, lecz bardzo lekkomyślną usposobioną. Biedny małżonek przechodził przez wszelkie tortury zazdrości, tak dalece, iż osłabiło to władze jego umysłu. Doprowadzony wreszcie do ostateczności, przyzwalał pewnego huzara i obiecał mu 100 guldenów nagrody, postawił go przed oknem sypialnego pokoju i kazał mu strzelać do siedzącej przy biurku żony. Strzał położył ją trupem na miejscu. Widząc to, Vaarescu, dał ognia do huzara i ranił go w ramię, sam zaś wpadł do pokoju żony i przy jej trupie wystrzelał z rewolweru odebrał sobie życie. Zandarni stawili huzara przed sąd w Delta.

**\* Brown Sequardiana.** Wyjaśniło się teraz właściwie znaczenie odkrycia Brown-Sequarda, który za pomocą wstrzykiwań podskórnych, miał przywracać ludziom siłę młodości. Uczony dr. Cheron, składając akademii nową pracę o wstrzykiwaniach podskórnych, wykazał w długim a przekonującym wykładzie, że „wszelki” płyn, byle nie jadowity, pod skórę zastrzygnięty, działa pekropijająco i orzeźwiająco. Główne znaczenie ma w takich wypadkach nie jakość jego, lecz ilość. Zastrzykiwań można z równym skutkiem sarowić krwią, wodę słoną, a nawet wodę destylowaną.

**\* Oryginalny podarek.** Przed kilkoma dniami jeden z przedstawicieli t. zw. „złotej młodzieży” obchodził uroczystość imienną. Grone przyjaciół, przekupiwszy poprzednio lokaja solenizanta, doręczyli mu parawan, oklejony... wekslami, przez niego zapłaconymi. Złotliwi utrzymują, iż z weksli przez tegoż młodzieńca jeszcze nie wykupio-

nych, dałoby się sporządzić jeszcze parę takich samych parawanów.

**\* Czytamy w pismach amerykańskich:** „Socjaliści biorą się na sposoby... Rozrzucają i rozkładają obecnie co niedziela Polakom przez kościołami w Chicago „List otwarty do polskiego ludu robotczego” napisany jakoby przez jakiegoś księdza Sciegnego. Jest to widoczne fałszerstwo, obliczone na naiwnych. Zaden użyciwy ksiądz, który nie wyrzekł się kapłaństwa i wiary, nie napisałby coś podobnego. List potępia „księży” i „panów,” religiję nazywa „zyskownym kramem” i zachęca do łączenia się z organizacjami socjalistycznymi, oraz do walki z panami.” Przechrzamy przed tém bezczestwem wszystkich Polaków. Niech ten pamflet, jeśli im kto wazyć właśnie, podra i odrzuci precz!... Swoją drogą podziwianie się pod firmę księdza w tych odezwach dowodzi, że kiepsko musi być z agitaacją socjalistyczną... Lud nasz nie chce jej znać — i odwraca się od niej.”

**\* Milionowy spadek.** W swoim czasie rozeszła się wieść, że w Ameryce północnej, w Pensylwanii, zmarł polski emigrant Kuczewski, pozostawiający spadek, wynoszący 40 milionów dolarów, co czyni około 70 mil. rs. Okazało się, że spadkobiercy owego bogacza znajdują się w gub. Besarabskiej, kijowskiej i petersburskiej, oraz w Krakowie i Lwowie. Kilku prawników energicznie zabrano się do dzieła. Po przeprowadzeniu obszernej i szczegółowej korespondencji stwierdzono podobno, że spadek ów nie jest bynajmniej mytem. Jeden z besarabskich adwokatów przyjechał do Warszawy, zebrał odpowiednie dane w konsulacie amerykańskim i na mocy odnośnych dowodów ułożył drzewo genealogiczne rodu Kuczewskich, i przekonał się, że klient jego jest istotnie spadkobiercą zmarłego Kuczewskiego w prostym linii. Ząd, jak donosi „Besarab. Wiest.,” adwokat udał się do Londynu, gdzie uznano legalność legitymacji jego klienta, nie tajono jednak bynajmniej, że rząd amerykański będzie czynił trudności, gdyż nie bardzo chętnie zostawia się z 70 milionowym spadkiem, który mógłby się stać jego własnością, gdyby nie zgłaszający się sukcesorowie. Tymczasem spadek ów znajduje się pod zarządem kongregacji katolickich. Sukcesorowie postanowili zebrać konferencję prawników rosyjskich, angielskich i amerykańskich, a korzystając z okazji wystawy w Chicago, tam wyznaczono ten ad hoc zjazd prawników.

**\* Dziwny zawód.** W miastach chińskich kobiety oddają się niekiedy szczególnemu powołaniu. Oto co ra na podwórza domów bogatych licznie odwiedzane są przez żebraczki, które naderżają w bęben, zapytują, czy nie mogłyby rozzerwać znużonych pań domu. W razie przyzwolenia sadowią się one w kącie podwórza i zaczynają opowiadać ostatnie plotki, przeważnie skandaliczne. Zwylka ich zapłata wynosi 1 markę; kiedy jednak skandal jest niepospolicie sensacyjny, nagroda może być znacznie większa.

**\* Wynalazek.** Sfery jubilerskie w Antwerpii poruszono są pewnym wynalazkiem, który może wyrzucić niejaki wpływ na handel diamentami. Wynalazek polega na tem, że brylant przy pomocy pewnej substancji nakleja się na kawałek białego szafiru i całość szlifuje się jak brylant. Podobieństwo do prawdziwego dużego brylantu ma być wtedy tak ładujące, że tylko biegły złotnik potrafi poznać się na maskaradzie.

**\* Zatonięcie pancernego statku „Victoria”** wywołało w Anglii wrażenie wielkiej narodowej klęski. W całej flocie światowej jest tej miary okrętów zaledwie 50. Strata jest dotkliwsza, że „Victoria” zatonęła wskutek nieplanowanego dotychczas błędu czy przypadku przy spokojnym morzu, podczas parady, w pogodnej tuniskiej zatoce. W londyńskich klubach żeglarskich omawiane są żywo przyczyny niezwykłej katastrofy. Prawdopodobnie manewrowała flota w podwójnej linii, z „Victoria” i „Camperdownem” na czele. Przy chassé croisé, wskutek fałszywego sygnału, uderzył „Camperdown” w boczną ścianę „Victorii” z taką siłą, że obrzucił statek, obciążony wieżami pancernymi i licznymi działami, stracił równowagę i w upadku swym pogrzebał całą niemal załogę. Z 718 żołnierzy uratowano tylko tych, którzy znajdowali się najpóźniej w liczbie 296. Zginęli zatem 422 osoby. Królowa wzięła gorąco do serca smutny los „Victorii”, której srebrny model, ofiarowany podczas jubileuszu królowej przez oficerów marynarki, znajduje się w zamku windsorskim. Zapowiedziany na wczoraj bal dworski, został odwołany. Śmierć admirała Tryona budzi ogólne współczucie. Według powszechnej opinii był to wzór uczciwego, otwartego i surowego żeglarska, posiadającego przytem wszystkie zalety prawdziwego gentlemana. Żona Tryona powróciła zaledwie przed trzema tygodniami z Malty, gdzie wraz z mężem dłuższy czas przebywała. Właśnie we czwartek pani Tryon przyjmowała liczne grono około 200 gości, gdy nadeszła wieść żalobna. Tryon cieszył się szczególną popularnością w kołach dziennikarzy, których zmarły admirał gromadził podczas manewrów na własnym okręcie i osobliwie udzielał wyjaśnień. W Malcie tyle rodzin jest osieroconych, że wszędzie powiewają czarne chorągwie, a sklepy i lokale dla zabaw są pozamykane. Statek „Victoria”, nazwany pierwotnie Renownem, otrzymał imię Wiktorii podczas jubileuszu królowej. Spuszczenie okrętu na morze odbyło się w r. 1887 w Elswick wśród wielkich uroczystości i licznych wód, w których podnoszono różnicę między „Victorią”, małym statkiem admirałskim Nelsona i nową wspaniałą „Wiktorią.” Katastrofa w zatoce tuniskiej nie pozostanie podobno bez wpływu na budowę okrętów wojennych. Miał pancernik „Camperdown” zdołał zatopić z łatwością potężną „Wiktorję”; ogólnie zatem podnoszą zalety szybkiej krzyżowców. Z wyjątkiem admirała i jednego podoficera, uratowani są wszystkie oficerowie, tak iż rozprawa przed sądem wojennym wykaże bez trudu przyczyny klęski. Cesarz Wilhelm przesłał natychmiast pierwszemu lordowi admiralicy, następujący telegram kondolencyjny z Kilonii: „W tej chwili otrzymałem wiadomość o zatonięciu okrętu „Wiktorii”, o śmierci admirała sir Georgea Tryona i 400 dzielnych marynarzy. Słów mi brak na wyrażenie smutku, z powodu utraty tak szlachetnego męża i tak pięknego okrętu. Jako admirał floty ubolewam z całego serca nad ciosem, który dotknął angielską marynarkę. Jest to narodowa klęska. Moi oficerowie i żołnierze marynarki wyrażają za moim pośrednictwem najgorętsze współczucie. Jako znak żaloby, wydałem rozkaz, aby na małym maszcie powiewała, obok naszej, chorągiew angielska.”

**\* Wybory wyborcze na Korsyce.** Przed Izbą sądowną w Ajaccio wniesiona została w tych dniach sprawa, która zdarczy się może chyba tylko na Korsycie. Chodzi tu ni mniej, ni więcej, jak o napad na wieś przez zbrojny oddział wyborców. Działo się to we wrześniu r. z. po wyborach do rady okręgowej (Conseil d'arrondissement) w kantonie Soccia. Rankiem dnia tego doniesiono miejscowemu merowi, 52 ludzi, zbrojnych w karabiny, pod dowództwem mera gminy Guagno, Franciszka Leca i niejakiego Poli, maszerują na Soccia. Pochód ten wywołany został osobliwym epizodem wyborczym. Dnia poprzednie-

go Poli postawił był swoją kandydaturę do rady przeciwko niejakiemu Pinelli. W chwili obliczania głosów w gminie Orto, stwierdzono, iż Pinelli ma znaczną przewagę nad swoim przeciwnikiem. Widząc to, stronnik Poliego, Battieri, podał listę i wrzucił napowrót gałki do urny. Pomimo to spisano protokół z rezultatów osiągniętych poprzednio; większość była wciąż przy Pinellim. Przyjaciele Poli postanowili jednak nie dopuścić do wyboru przeciwnika. Przybywali zatem zbrojnie do Soccia, gdzie miało się zebrać biuro sprawozdania wyboru, celem stawiania wszelkich możliwych i niemożliwych przeszkód problemacy Pinelli. Dowiedziawszy się o tém najściśniej, mer Soccia wydał natychmiast rozporządzenie, wzbraniające wstępu zbrojnym indywiduom do Soccia. Rozporządzenie to miało być przyklepione na murze o 100 metrów od wioski przez zandarm, pełniący funkcje brygadiera. Gdy stronnicy Poli ujrzeli wykonawcę rozkazu merowskiego, rzucili się na niego, związali i wprowadzili ze sobą do Soccia; ten sam los spotkał dwóch innych zandarmów; czwarty padł nawet od kuli rozszarpanej bandy, którą zdołano wreszcie przyaresztować. Zasiada ona w całej prawie, bo w liczbie 46 ludzi, na ławach Izby sądowej w Ajaccio.

**\* Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 6 lipca św. Izajaszca pr.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 21.

**\* Z Wolsztyna, 2 lipca.** Ciekawe dzieje się u nas rzeczy, które polecamy król. rejency zbadac głębiej przez wysłuchanie obywateli. Nie należałoby polegać na samych tylko „berychach”. Mam na myśli motywa i powody ustąpienia z urzędu tutejszego rektora szkoły katolickiej, p. Niedenzu, który, przechodząc nagle różne krzyże, ma podobno obecnie znajdować się w jakimś zakładzie leczniczym. Obywatele wszystkich wyznań pragną wyjaśnienia tej rzeczy.

Inspektor powiatowy p. dr. Kaute rozpoczął wojnę z naszym czcigodnym proboszczem, ks. Smigielskim i z dozorem szkolnym.

Nauka języka polskiego została w mieście naszym z wielkim mozelem zaprowadzona od 1 kwietnia roku zeszłego. Z nauczycieli tutejszych nie mogliśmy żadnego użyć — podjął się tej pracy p. Nowicki, emerytowany nauczyciel i organista tutejszy. Szkoła nasza rozwijała się znakomicie, dzieci uczęszczało na tę naukę około 80, a więc prawie wszystkie katolickie, bo niżej 10 lat nie przyjmowaliśmy, uczyły się też chętnie, postępy były wielkie, jak to egzamin publiczny przed Wielkanocą ku wielkiej radości rodziców wykazał. Już w ciągu roku próbował p. dr. Kaute z lokalu szkolnego naukę tę usunąć. Po Wielkanocy wystosował pismo do księdza proboszcza z oświadczeniem, że ponieważ kasa szkolna ma wydatki z powodu uszkodzeń utesyliów szkolnych przez dzieci, chodzące na naukę języka polskiego i na naukę przygotowawczą do Spowiedzi i Komunii św., zamknięty będzie dla tychże dzieci lokal szkolny, jeżeli ks. prob. nie zobowiąże się płacić kasie szkolnej 12 m. rocznego wynagrodzenia. Panu rektorowi Niedenzu polecił p. dr. Kaute, że tylko wtenczas na szkołę otworzy, jeżeli mu prezen-towany będzie kwit, że na cały kwartał praenumerando 3 marki do kasy szkolnej zapłacone zostały. Oczywiście rzecz, że p. Niedenzu rozkaz wykonał i dzieci do szkoły nie wpuścił. Ksiądz proboszcz wysłał natychmiast zażalenie do dozoru szkolnego na ręce burmistrza, który rozporządzenie p. dr. Kautego jako bezprawne zniósł i lokal szkolny oddał księdzu proboszczowi do dalszego bezpłatnego użytku. Mimo to p. dr. Kaute nie cofnął się, ale ponownie zakazał panu rektorowi wpuszczać dzieci do szkoły. Ksiądz proboszcz po drugi raz udaje się z zażaleniem do dozoru szkolnego, który w tym celu zbiera się natychmiast na posiedzenie, w którym i reprezentanci udział wzięli. Pan inspektor, choć proszony, nie przybył. Obruzenie to do postępowania p. inspektora było wielkie, to też uchwalono, aby zawiadzić p. dr. Kautego do natychmiastowego cofnięcia rozporządzenia swego, przekraczającego kompetencję władzy inspektorskiej, w przeciwnym razie udać się ze skargą do król. rejency. Ale pan dr. Kaute pozostał przy swoim a dozór szkolny poparty przez landrata tutejszego, hr. Westarę, wysłał zażalenie do król. rejency. Tymczasem król. rejencya dotychczas milczy, żadnej nie przysłała odpowiedzi, a dzieci uczą księży nasi w kościele, nauka zaś języka polskiego odbywa się na sali pani Roesler, Niemki-protestantki, która z własnej inicjatywy bezpłatnie nam ją ofiarowała.

## Składki.

**\* Na budowę kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:**

Ksiądz Lipiński z Stariejwi pod Brzozowem w Galicyi 12 flor. = 19,79 m.

## Walne zebranie Spółki budowlanej „Pomoc.”

W piątek o godzinie 6 odbyło się w sali hotelu francuskiego walne zebranie Spółki budowlanej „Pomoc”, które zagał przedwznowicą pan Władysław Jerzykiewicz, powołując na sekretarza p. adwokata Chranzowskiego.

Na żądanie pana Stefana Twardowskiego, do którego wszyscy obecni się przychylił, zaniechał p. dr. Kusztelan odczytania całego sprawozdania za zarządu i rady nadzorczej, poprzestając tylko na przedstawieniu bilansu. Sprawozdanie, którego drukowane egzemplarze rozdzielono między uczestników zebrania, brzmi, jak następuje:

W roku zeszłym zdatliśmy panom sprawozdanie z czynności naszej za rok 1890 i 1891. Obecnie przychodzi nam zdawać sprawę z czynności naszej za rok 1892. Towarzystwo nasze, które zawiązało się głównie i jedynie w tym celu, aby przez wybudowanie domów, tak na gruncie nabytym przez nas przy ulicy Berlińskiej pod nr. 17, jak na gruncie przy tej samej ulicy pod nr. 18 położonym, a mającym się przez nas zadziwić od Spółki akcyjnej: „Teatr polski w ogrodzie Potockiego”, której tenże grunt jest własnością, przysporzyć dochodów sennie naszej, dla utrzymania której została pierwotnie Towarzystwo akcyjne założone, zadania swego jeszcze nie dokonało, gdyż pod koniec roku 1892 domy tak pod nr. 17 jak 18, wykonane jeszcze nie były.

Dom frontowy pod nr. 17 został wprawdzie w roku zeszłym całkowicie wykonany — lecz z powodu, że wśród budowy takowego został dom ten zadziwany przez pana Władysława Kamińskiego na hotel, do którego trzeba nam było dobudować sale, przeto budowa całkowita i tego domu w końcu upłynionego roku nie mogła być całkowicie uskuteczniącą.

Z tego też powodu nie możemy panom przedłożyć rachunków opartych na bilansie netto, z któregoby wynikało, jakimi zyskami poszczycić się może nasze Towarzystwo — lecz i tym razem ograniczyć się musimy na wykazaniu wydatków, które w celu przeprowadzenia naszych planów ponieść nam wypało i funduszy, które zdołaliśmy na ten cel pozyskać.

Sprawy te, o ile to możliwe, przedstawimy przy każdym domu z osobna.

Jak to już roku zeszłego wykazaliśmy, wynosiły koszt nabycia gruntu po 4. p. p. Biesiekierskiej 112,684.27 m.

Koszt budowy domu frontowego nr. 17 ugodzono z p. Frankiewiczem na 116,000.00 m.

Koszt budowy sali unormowano na 30,000.00 m.

Razem więc: 258,684.27 m.

Od sumy tej odchodzi kwota za materiały z rozebranego domu 4,000.00 m.

Pozostaje: 254,684.27 m.

Preliminując na procenta i kosztą przedwstępne na budowę tego domu na około 15,000.00 m. można sumę wynoszącą marek 270,000 uważać jako kwotę nakładową na wybudowanie domu pod nr. 17.

Na kamienicę tę, oszacowaną przez znawców sądowych przeszło 390,000 m., została nam udzielona niewypowiedzialna przez bank pożyczka hipoteczna w wysokości 210,000 m., od której płacimy 4¼%, czyli rocznie 8925 m. Jeżeli kosztą budowy tej wobec taksy są stósunkowo niskie, to zawiadzamy to i terytoryalnemu połączeniu obu gruntów nr. 17 i 18 ze sobą, przez co każdy z tych gruntów zyskał znacznie na wartości, a także i tej okoliczności, że wszelkie plany do budowy, rysunki do fasady i administracya w prowadzeniu budowy samą, żadnych kosztów za sobą nie pociągnęła. Wypada nam przy tej sposobności wypowiedzieć i z tego tu miejsca wynurzyć panu radcy Gorgolewskiemu nasze najszersze podziękowanie i naszą wdzięczność za iscie obywatelski czyn jakiego Spółka nasza od Niego doznała. Pan radca Gorgolewski bowiem, nie tylko dostarczył nam planów i rysunków do fasady, wykonanych w naturalnej wielkości, ale w przejeździe na wakacje do rodziny, zatrzymał się tu u nas w Poznaniu po dni kilka, aby dać wskazówki i udzielać Swój światły rady przy stawianiu budowli naszych.

Dom pod nr. 17 — jak to już wspomnieliśmy — wydzierżawiliśmy panu Wład. Kamińskiemu, szacownie znanemu hotelistcie w Poznaniu, na mocy kontraktu zawartego notaryalnie przed panem mecenasem Głębockim, na lat piętnaście za roczną dzierżawą 17,500 m. Ponieważ jednakże pan Kamiński przejął pewne ciężary, które spoczywają na gospodarzu każdego domu, na swój rachunek, a mianowicie ponieważ pan Kamiński przejął na siebie obowiązki dokonywania wszelkich reperacyi wewnętrznych i zewnętrznych, jako też i dachu, dalej opłacanie gazu w przedsiódkach, sieniach i na dziedzińcu oraz wodociągów, kosztą wywołania fekalii, kominiarza, czynszu kanałowego, kwaterunku żołnierzy, utrzymanie porządku na ulicy, w dziedzińcu i na dachu, przeto przejęto ciężary te unormowano rocznie na 1500 m., tak że dochody netto z kamienicy pod nr. 17 wynoszą rocznie 16,000 m. Gdy zaś procent roczny od hipotecznej pożyczki wynosi 8925 m., podatek gruntowy, dochody i assekuracya nie przekroczą sumy 2000 m., przeto przypadnie na kapitał Towarzystwa ulokowany w wysokości około 60,000 m. zysk wynoszący 5000 m., z której to kwoty przypadnie dla Spółki akcyjnej Teatr Polski w ogrodzie Potockiego na subwencya dla sceny, mocą zawrętej się mającego układu ze Spółką akcyjną około 2500 do 3000 m. rocznie.

Dochód z kamienicy pod nr. 17 preliminarzowo w roku zeszłym na brutto 16,000 marek, a netto 14,500 marek. Nasze rachunki nas nie zawiodły i jedynie do budowania sali, na którą wydamy 30,000 m., a która nam przyniesie wobec preliminarza szeszoletniego tylko 1500 marek, rachunek nasz o 200 do 300 m. zmniejszyło. Wszakże z zadowoleniem wypadła nam zazwyczaj, że woleliśmy dla tego, acz bardzo tanio, wydzierżawić dom pod nr. 15 na hotel osobistoci, dającej nam rękojmią, że na cały przeciąg czasu kontraktu oszczędzi nam trud wydzierżawiania, przetwarzającego się co lat kilka i połączone z temże kosztów za odnawianie pomieszczeń, aby przez to podnieść wartość lokali handlowych, znajdujących się na budującym się nowym domu pod nr. 18.

Na budowę domu nr. 17 wypłaciliśmy dotychczas p. Frankiewiczowi właśnie kwoty za przejęte materiały z rozebranego domu starego marek 100,000 i pozostaje do spłacenia za ten dom m. 16,000; na poczet budowy sali wypłaciliśmy 20,000 m. i pozostaje jeszcze do zapłacenia za salę 10,000 m.

Z kolei przystępujemy do przedstawienia panom sprawy kosztów budowy domu pod nr. 18.

Grunt pod nr. 18 jest właśnie dwa razy tak obszerny, jak grunt pod nr. 17. Ostatni ma obszaru 11 arów, a grunt pod nr. 18 obejmuje 22 ary. Kosztą budowy domu pod nr. 18 będą

wynosiły na mocy układu zawartego z p. Frankiewiczem po potrąceniu m. 5000 za materiały z rozebranego domu nr. 18 150,000.00 m.

Do tychże kosztów dochodzą:

wydatki na przejazd się mające przez nas opłacanie podatków 145.92 m.

dalej kosztą dotychczasowe assekuracyi teatru 4,976.00 m.

odstępne wypłacone panu Ganowiczowi, który lokal handlowy, za który rocznie opłacał 1500 m., miał wydzierżawiony w dniu 1 kwietnia 1892 jeszcze na dwa i pół roku 3,750.00 m.

t. j. kwotę równającą się dzierżawie, którą p. Ganowicz zapłacił za lokal zajmowany przez się przez dwa i pół roku.

Na tymże gruncie ciąży dług hipoteczny wynoszący 182,000.00 m.

a nadto pożyczka zaciągnięta od 4. p. p. prezesa Władysława Taczanowskiego od której to pożyczki 4. p. pan Wł. Taczanowski żadnych nie pobierał procentów. 15,000.00 m.

Do tych kosztów doliczyć należy procent w czasie budowy, mniej więcej 20,000.00 m.

przeto kosztą całkowite budowy można przyjąć w wysokości 325,871.92 m.

Na poczet tej budowy wypłaciliśmy do końca grudnia r. z. 65,000.00 m.

Jakkolwiek na dom ten będziemy mogli zaciągnąć pożyczkę w wysokości takiej, iżby ta pokryła wszelkie koszty budowy, to jednakże mamy nadzieję, że społeczeństwo nasze złoży się jeszcze na tyle udziałów, iż wystarczy zaciągnięcie dalszej pożyczki w wysokości 168,000 m., tak, aby procenta opłacane od całkowitej pożyczki hipotecznej w wysokości 300,000 m. nie przekraczały sumy 12750 m.

Ponieważ należy się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa spodziewać, że dochody z tej kamienicy wynosić będą co najmniej rocznie około 29000 m. brutto, przeto zysk brutto z tejże będzie wynosił 10,000 m.

Z zysku tego odejdzie na pokrycie podatków, kosztów administracyjnych i asekuracji teatru 2250 m., więc wydatków wynoszących około 5000 m., przeto pozostanie do podziału około 6000 m., z których również jak przy kamienicy pod nr. 17 powinno przypaść Spółce akcyjnej na subwencję dla sceny około 2500 do 3000 marek.

Nie wielka to rzecz, którą osiągniemy, dając Spółce akcyjnej około 5 do 6000 m. subwencji, obok ponoszenia ciężarów wynoszących bądź co bądź około 4000 m., które dotychczas spoczywały na Spółce akcyjnej, alez mniemamy, że społeczeństwo nasze nie ustanie w przystępowaniu do Towarzystwa „Pomocy”, przysporzy więc dochodów i tym sposobem zapewni byt instytucji narodowej, którą obok Towarzystwa Pomocy Naukowej i Czynnej ludowych należy do najdzisiejszych czynników oświaty narodowej.

Zaważać nam tutaj jeszcze należy, że wewnątrz Teatru wymaga konieczności odświeżenia i uzupełnienia. Sufity i ściany są zbrudzone a niektóre dekoracje znaczenie podniszczone. Oświetlenie audytorjum jest niedostateczne, a zapalenie głównego świecznika za pomocą drąga, jako narażające na ciągłe uszkodzenia, powinno być usunięte. Aby więc odnowić wewnątrz — zaprowadzić lepsze oświetlenie i usunąć rozmaite niedostatki, postanowiła Rada Nadzorcza „Pomocy”, na wniosek Zarządu, asygnować na ten cel kwotę 10,000 m. Jeszcze w bieżącym roku odnowienie ma nastąpić, co tym więcej jest konieczne, iż przy zaciąganiu nowej pożyczki hipotecznej stan gmachu teatralnego wniżyje także w rachubę.

Stan naszych funduszy przedstawia się jak następująco:

Table with 2 columns: Description of fund items and Amount. Total sum: 60,268.75 m.

przezem nadmieniamy, że do 31 grudnia wpłynęło na powyższy podane 217 udziałów 25,965.00 m.

Nadto nadmieniamy, że w bieżącym roku zgłosiło się na nowych członków „Pomocy” 15 osób, reprezentujących kapitał 3,000.00 m.

a dyrekcja Bazaru zakomunikowała nam, że walne zebranie akcyonaryuszów Bazaru uchwaliło wzięcie udziału dalszy w wysokości 5,000.00 m.

za co z tego tu miejsca składamy jej wyrazy podziękowania i głębokiej wdzięczności.

Nadto mamy nadzieję, że przyrzeczone nam fundusz przez s. p. Edwarda Chłapowskiego w wysokości 10,000.00 m.

wpłynie w myśl fundatora do naszej kasy, tak że obecnie można szacować fundusz

służący nam do dyspozycji na 78,268.75 m.

przezem zapewnić możemy, że tak zarząd jak rada nadzorcza dokładają będą wszelkich zabiegów, aby fundusz dyspozycyjny tak przez udziały jak i inne sposoby dorósł do sumy 100,000 m.

Jesteśmy głęboko przekonani, że społeczeństwo nasze w uznaniu pożyteczności naszych zabiegów nie opuści nas, lecz poprze nasze nsiłowania w dokończeniu przedsięwzięcia, które członkom swoim przyniesie zysk, a scenie naszej zapewni na mocy zawrętej się mającego układu z Spółką akcyjną Teatru polskiego byt na długie lata.

Umowa z Spółką Teatru polskiego została wprawdzie już przez zarządy obu instytucji zawartą, nie jest jednakże jeszcze prawomocną, ponieważ rada nadzorcza Spółki teatralnej nie zatwierdziła układu, a nie zatwierdziła dla tego, że koszty stempla wyniosłyby w razie potwierdzenia kilkanaście tysięcy marek. Sprawa ta będzie wreszcie przedmiotem obrad dzisiejszego zebrania.

Rada nadzorcza, składająca się z pp. Jerzykiewicza Władysława jako prezesa, Żychlińskiego Bronisława jako zastępcy prezesa, Wolińskiego Adama jako sekretarza, Orłowskiego Stanisława jako zastępcy sekretarza, Cegielskiego Stefana, hr. Dąbskiego z Żakowa, Mycielskiego Józefa z Kobyłopolu, Oberfelta Dionizego i hr. Potockiego Bolesława z Będlewa odbyła w roku 1892 dwa plenarne posiedzenia, a komisya rady nadzorczej wraz z zarządem odbyła 10 posiedzeń, zarząd zaś odbywał posiedzenia co kilka dni.

Rewizji ksiąg i biegu interesów naszych, nakazanej prawem z dnia 18 maja 1889 roku dokonał rewizor związkowy p. Thiel, wydelegowany na ten cel przez ks. Patrona Wawrzyńca.

Liczba członków wynosiła na początku roku 152, a w ciągu roku przybyło 65, tak że na rok 1893 przechodzi 217 członków.

Bilans Spółki ogłoszony będzie w części inseratowej naszego pisma.

Gdy nad sprawozdaniem zarządu i rady nadzorczej nikt głosu nie zabierał, odczytano sprawozdanie komisji rewizyjnej, która znalazła wszystkie rachunki Spółki we wzorowym porządku i wniosła o deszarżę, a następnie sprawozdanie rewizora Związku p. Józefa Thiela, który również oświadczył, że całe urządzenie i prowadzenie Spółki zgadza się z przepisami prawa i odznacza się uznania godną akuratnością. Po przedstawieniu sprawozdań powyższych udzielono pokwitowania dyrekcji i przystąpiono do punktu 5 porządku obrad, t. j. do sprawy układu z „Spółką akcyjną teatru polskiego w ogrodzie Potockiego.” W imieniu dyrekcji postawił przewodniczący pp. Wład. Jerzykiewicza wniosek, aby kontrakt z Spółką zawarty został tylko na lat 10 zamiast na lat 99, jak pierwotnie uchwalono, z tem jednakże zastrzeżeniem, iż Spółce służyć będzie prawo prolongowania kontraktu.

W toku dyskusji oświadczył p. dr. Kusztelan, że „Pomoc” ujęła teatrowi około 9000 m. ciężarów i udzieli nam nadto subwencji w wysokości 5000 m.

Po krótkich wyjaśnieniach, których wobec interpełacji pp. dr. Kalksteina i hr. St. Dąbskiego udzielił pp. Wł. Jerzykiewicz i dr. Kusztelan, przyjęto wniosek dyrekcji jednogłośnie.

W końcu posiedzenia wybrano w miejsce trzech wylosowanych członków rady nadzorczej jednogłośnie ponownie pp. Bronisława Żychlińskiego, Adama Wolińskiego i Stanisława Orłowskiego, poczem przewodniczący p. Władysław Jerzykiewicz zamknął zebranie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 lipca.

BAZAR. Pani Sezaniecka z córką z Nawry, hr. Mielżyński z żoną z Wielkiej Łęki, hr. Mielżyński z Iwna, Unrug z Melpina, Chłapowski z Turwi, Zakrzewski z żoną z Baranowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. proboszcz Szramkowski z Wronek, ks. prob. Weydmann z Pawłowa, hr. Plater z Góry, Tabaczyński z Król. Polskiego, Toporski z Biskupie, Schulz z Berlina, Franck z Magdeburga.

Loterya. (Bez gwarancji.)

Table of lottery numbers for Poznań, including winning numbers and prize amounts.

Bilans miesięczny Banku Przemysłowego

Table showing monthly financial statements of the Industrial Bank, including assets and liabilities.

Stan powietrza.

Table of weather conditions for various locations, including temperature, wind, and humidity.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 5 lipca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita: —. Cena wypraw. —. Wypowiedziano —, w miesiąc (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 54 70 m., 70 ta 35,00 m., lipiec 60 ta 54,70, 70 ta 35,00 m., maj 50 ta —, m., 70 ta —.

Ceny targowe w Poznaniu

Table of market prices for various goods like wheat, rye, and oil in Poznań.

(Nadestano) FABRYKA papierosów i tureckich tytoni

Advertisement for a tobacco and cigarette factory, mentioning products and prices.

Telegram giełdowy.

Table of telegraphic exchange rates for various locations and currencies.

# Matka Świętych Polska

Żywoty świętych, błogosławionych, wielbnych, świętościwych, pobożnych Polaków i Polek  
zabrane i spisane przez  
**X. Hieronima Jaroszewicza.**  
Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 308 i XXIV. in 8-vo. Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1.20 z przesyłką. Za nadesłaniem 2.30 m. wysyła obydwie części franko  
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego**  
w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

## KRÓTKI KATECHIZM

RZYMSKO-KATOLICKI

ulożył

**Biskup E. Likowski**

Sufragan Pozn.

Wydanie piąte.

Całkowity egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 10 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła tylko za poprzednim nadesłaniem należności

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

**Katolicki zakład wychowawczy dla panien**

pod szczególną protekcją

**Jego Eminencji Ks. Kardynała Dr. Koppa**  
w Wrocławiu.

Zakład obejmuje: Pensjonat, Selektę, Wyższą szkołę żeńską, Kurs robót ręcznych dla panien kształcących się na nauczycielki robót ręcznych, kurs do wyuczania się gospodarstwa i gotowania.

**Wrocław, Kaiserin Augustaplatz 5.**

Przyjęcie dla wszystkich klas zakładu pierwszego września.

Prospecta rozsyła na życzenie przełożona

**Th. Holthausen.**

(1948)

Stopnie granitowe,  
Kury polewane na mosty i przepusty,  
Flisy na posadzki do kościołów i werand,  
Koryta glazurowane dla koni, bydła i t. d.,  
Wszelkie wyroby kamieniarskie,  
polecają

**S. Michalski i Sp.**

POZNAŃ, Wilhelmowska ulica nr. 21.  
naprzeciw hotelu francuskiego.

Niniejszem uprzejmie donoszę, iż przejąłem na własność dotychczasowy od lat 70-ciu istniejący

## HANDEL NASION

i hurtowny handel świeżych i zaprawianych produktów ogrodowych  
Alexandra Goritza, Małe Garbary 4  
i takowy pod firmą

**Alexander Goritz Następca**

dalej prowadzić będę.  
Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności, kreszę się

**Donat Stabrowski.**

## Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

**J. Krakowski,** (1803)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wyscielane, lustra i marmury po najniższych cenach.

W wielkim wyborze polecam

Sukienki perkalowe, Mousschine de laine i wełniane, Bluzy i cała ubranka dla chłopców płócienne i perkalowe, i zawsze trykotowe i Cheviotowe, Lekkie bluzki damskie, Wybór wszelkich trykotów, szkarpet i pończoch w uznanych gatunkach, Gorsety, woalki etc.

Ceny bardzo przystępne.

Fabryka pończoch i trykotów

**Stanisław Demel**

w Poznaniu, Plac Piotra 3.

**J. Krysiwicz,**

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu  
św. Marcin N. 65.

poleca na nową kampanią:

## aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również

znacznym zapasem

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelnianach wykonywa się szybko i sumiennie.

# Całkowita wyprzedaż.

Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacją interesu naszego i sprzedajemy wyborny zapas towarów naszych, składających się z bławatów, konfekcji damskiej i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę.

**Heyducki & Eichstaedt.**

(119)

Pleszew  
W. Księstwo Poznańskie.

**L. ZBORALSKI**

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swój dobroci

**Wina węgierskie (tokajskie)**

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Szanownym Odbiorcom donoszę niniejszem, że z dniem 1-go lipca przeniosłem moją

(135)

## Fabrykę powozów

wraz z mieszkaniem z Wielkich Garbar nr. 51

na **Wielkie Garbary nr. 10.**

Przyjmuję łaskawe zamówienia na nowe powozy, odnawiam stare i przyjmuję powozy w komis do sprzedania. Warunki wedle umowy.

Z uszanowaniem

**C. Goławiecki**

Poznań.

w firmie **J. GOŁAWIECKI.**

Z powodu śmierci ś. p. męża mego zwiąmam

kompletne skład swój i urządziłam zupełną

## wyprzedaż mebli

oraz materiałów nie wyrobionych.

Wszelkie zapasy mebli wykwintnych i pojedynczych wyprzedaję po znacznie niższych cenach.

(1316)

**Wdowa Anna Szkaradkiewicz**

w firmie **W. Szkaradkiewicz**

**MAGAZYN I FABRYKA MEBLI**

Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 20.

Przewielebnemu Duchowienstwu poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelno-artystycznych

**Roman Lisecki, malarz,**

Poznań, Śty Marcin 14.

## St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie

poleca

## Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wszystki skutecznia się odwrotnie i franco.

**SZTUCZNE ZĘBY,**  
plomby etc.

Operacje zębów bez najmniejszego bólu.

Najlepszy materiał. Ceny przystępne.

**M. Kaniasty,**

dentysta, (1921)

Poznań, Wrocławska ul. 18, parter.

Przyjmuje od godz. 8-1 i 2-7.

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż osiedliłem się

w **Śremie**

w miejscu brata mego

**Stanisława.** (110)

**Alexander Kujawski,**

malarz dekoracyjny.

**Sprzedaję handlu.**

Z powodu choroby mam zamiar sprzedać mój pod 40 lat istniejący dobrze prosperujący skład manufaktur, sukna i towarów krótkich wraz z nieruchomością lub też bez niej.

(128)

**Józef Ziegel**

w Wągrowcu.

Wielebnemu Duchowienstwu i Szan. Dozorem kościołów poleca się organizator, Pałak

do budowania

## organ

i wszelkich reperacji takowych. Za gwarantowaną rzetelną i taniej pracy postuluje mogą chlubne świadectwa, które mi się okazują.

(276)

**Roman Hoffmann,**

Poznań, Piekary nr. 21.

Przy **Wodnej ul. 22**

jest do wynajęcia skład i na pierwszym piętrze mieszkanie. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w handlu w **Starym Rynku 50.**

## Szanownych Członków Towarz. Przyjaciół Nauk Poznańskiego

upraszam w myśl rozszerzonego okólnika, dotyczącego zbiorowej fotografii ku uczczeniu 50-letniej pracy na polu literacko-naukowym

Jasnie Wielm. Hr. Augusta Cieszkowskiego,

aby się zechcieli jak najprędzej połączyć do naszego zakładu celem zdjęcia fotografii.

## RIVOLI & SP.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY,

Poznań, ulica Berlińska 4.



## Bryliński & Twardowski,

**Skład maszyn i kolei polnych,**  
w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

polecają po nader przystępnych cenach

**Grabie amerykańskie „Tygrys”,**  
Nowe, patentowane grabie zwane „Heureka”, poprawiony system Hollingsworth, z sprzężeniami przytrzymującymi zęby.

**Nowe grabie zwane „Tryumi”,** (136)  
**Przetraszacze do siana** Bobyego, działające w dwóch kierunkach.

**Oryginalne amerykańskie kosiarki i żniwiarki** Waltera A. Wooda.

**Kosiarki ręczne do trawników.**

**Sieczkarnie do zielenizny** nowej konstrukcji.

## Pasy skórzane

bawełniane, parclane i z sierci wielbłądział.

(866)

Skórę angielską na pasy.

Gumowe płyty, sznury, węże etc.

Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i smarach.

Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.

Smarowniki Toota, Staudera etc. do stałego tłuszcza.

Tłuszcz stały do powiększenia smarowników (oszczędność w ciele 90%).

World do szota.

Płachty na lokomobile pociąg

**Z. MAZURKIEWICZ,**  
**Fabryka pasów,**

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarcka ulica nr. 10.

## Na wyprawy

garnitury stołowe porcelanowe i z angielskiego fajansu, serwisy do kawy i herbaty, szkło stołowe, krajowe i zagraniczne, garnitury do mycia w najrozmaitszych fasonach.

(1589)

Alfendy stołową z słynnej fabryki „Christoffa” poleca w największym wyborze i po nader niskich cenach.

## B. SZULCZEWSKI,

**Skład porcelany, szkła i lamp,**

Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

**Baczność!** Wszelkie artykuły metalowe wyprzedają znacznie niższe cen zakupna.

Wielebnym księżom Proboszczom i Rządcom kościołów mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiej, że powiększywszy znacznie mój

skład sprzętów kościelnych

polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie:

Mostrancze w różnych stylach puszek do komunikantów i hostyi, Kielichy z patenami, uacznia do Olejów św., pateny do chorych, amputki, kropidla, kociołki do wody święconej, nowego pomysłu konewki i miednice do chrztów, ławatarze, nowe ulepszone turybularze z ródkami do kadziła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfendy; dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych sprowadzam fabryk, a zadawalnijając się miernym zykiem, jestem w możności takowe po taniej oddawać cenie, a tym sposobem każdej konkurencyi dorównać.

Szanownym dozorem kościołów, których chwilowy stan kasy nie dozwala większych jednorazowych wydatków, utatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odpłatę.

(1186)

Wszelkie reperacje, posrebranie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

## J. Stark w Poznaniu

specjalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.

Wilhelmowska ulica 21.

„Anacytel emerytowany, żonaty, w 52 roku, obecnie jako

**organista**

w miejscu, życzy sobie zmienić posadę od 1. 10. 93. pod skromnymi warunkami. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod lit. J. N. 111 do Ekspedycji Kuryera Pozn.

**Agence Internationale**

**Mme de Sikorska**

Cracovie, Hotel de Saxe.

**Niezawodny „Rezultat”!**

Kto chce dobra swe sprzedać lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do

Agenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu.

zakożona 1847

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Najlepsze rekomendacje.

W średn. wieku uniejąca wykwintnie gotow. na pański stół, robie konserwy, piec ciasta itp., przytem ładnie prasować, obeznana z gospod. wiej., będąca 4 lata w ostatn. miejscu, pragnie przyj. miejsce u księdza. Łask. zgłosz. pod lit. N. N. u p. Szymański. Poznań, Wiedeńska ul. 3.